



NASZA SŁUŻBA

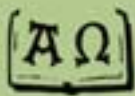
DWUTYGODNIK ORDYNARIATU POLOWEGO WOJSKA POLSKIEGO
Rok XIV nr 5 (289) 1-15 marca 2005 r.



Archiwum Ordynariatu Polowego WP

Krzyż jest szczytem miłości i przebaczenia

Matka Teresa z Kalkuty



Liturgia Kościoła

4 marca – Święto św. Kazimierza Królewicza [Łk 12, 35-40]

„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie” (Łk 12, 35).

Te dwa proste obrazy idealnie oddają prawdę, że uczniowie Chrystusa choć żyją w świecie, ale mają żyć jakby nie dla świata. Przepasane biodra to znak gotowości do pracy – za pomocą pasa nieco podciągano długą szatę, natomiast obraz zapalonych pochodni ukazuje nam wezwanie, aby nie trwać w ciemności. Noc w Piśmie Świętym jest znakiem nieznamości prawdy Bożej i grzechu. Ci, którzy nie znają Boga, siedzą w ciemnościach i cieniu śmierci.

6 marca – IV Niedziela Wielkiego Postu [J 9,1; 6-9; 13-17; 34-38]

„Czy to nie jest ten, który siedzi i zebrze? Jedni twierdzili: Tak to jest ten, a inni przeczyli: nie, jest tylko do tamtego podobny” (J 9, 8n).

Jezus pragnie naszej przemiany, chce nas uzdrowić ze ślepoty grzechu, która przesłania nam Jego miłość. Wyciąga do nas Swoją świętą dłoń, ale tylko od nas zależy, czy przyjmujemy Jego łaskę. Jezus przemienia człowieka w sposób tak doskonały, że wszyscy wokół nie mogą go poznać. Człowiek ten staje się bowiem podobny do Chrystusa. Jak ja przemieniam swoje życie? Co jest moim źródłem, z którego czerpię moc? Czy pragnę upodobnić się do Mistrza z Nazaretu? Czy wierzę w Syna Człowieczego?

13 marca – V Niedziela Wielkiego Postu [J 11, 3-7; 20-27; 33b-45]

„Usuńcie kamień” (J 11, 39b).

Nakaz Jezusa Chrystusa „Usuńcie kamień” jest nadal aktualny. Kamieniem naszego życia są nasze grzechy i słabości, z którymi nie potrafimy sobie poradzić w życiu codziennym. Każdy kamień, grzech, złe słowo, czyn czy pragnienie, które jest sprzeczne z prawem Bożym, jest obrazą Boga naszego Ojca. Grzech jest nieposłuszeństwem, które zwraca się przeciw Bogu, w odróżnieniu od posłuszeństwa Chrystusa. „Wyjdź na zewnątrz” z cienia śmierci, nie pozostawaj już więcej w „grobie” grzechu.

19 marca – Uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP [Mt 1, 16; 18-21 vel Łk 2, 41-51a]

„Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy ciebie” (Łk 2, 48).

W tej Ewangelii sama Matka Najświętsza nazywa Józefa ojcem Pana Jezusa. Kościół nazywa św. Józefa dziewiczym ojcem Syna Bożego. Spetniał on bowiem wszystkie obowiązki ojcowskie wobec Pana Jezusa, mimo że nie był fizycznie jego ojcem. Znamienne, że w odpowiedzi swojej Matce Pan Jezus mówi o tym Ojcu, który jest jego Ojcem w całym tego słowa znaczeniu: „Czy nie wiecie, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca.” Zastanów się, jak doskonałym i kochającym mężem i ojcem był Józef, może zechcesz go naśladować?



Z NAUCZANIA Ojca Świętego

Ewangeliczne rozeznanie i misyjne zaangażowanie mediów

Również światu mediów potrzebne jest Chrystusowe odkupienie. Dla dokonania analizy oczyrna wiary procesów i wartości społeczniego przekazu niewątpliwą pomocą może być pogłębienie znajomości Pisma Świętego, które ukazuje się jako „wielki kodeks” przekazu orędzia nie ulotnego ani przypadkowego, lecz posiadającego zasadnicze znaczenie ze względu na swoją zbawczą wartość.

Historia zbawienia opowiada i dokumentuje komunikowanie się Boga z człowiekiem, komunikowanie, które wykorzystuje wszystkie formy i kanony porozumienia. Istota ludzka stworzona została na obraz i podobieństwo

Boga, ażeby przyjąć Boże objawienie i nawiązać z Nim dialog miłości. Z powodu grzechu ta zdolność do dialogu zarówno na szczeblu osobistym, jak i społecznym, została zamknięta, a ludzie gorzko doświadczają niezrozumienia i rozłąki. Wszelako Bóg ich nie opuścił i powstał do nich swego własnego Syna (por. Mk 12, 1-11). W Słowie, które stało się Ciałem, wydarzenie komunikacji nabiera

swej największej zbawczej doniosłości: w ten sposób człowiek otrzymuje w Duchu Świętym zdolność do otrzymania zbawienia oraz głoszenia go i świadczenia wobec braci.

Komunikacja między Bogiem i ludzkością osiągnęła zatem swoją doskonałość w Słowie, które stało się Ciałem. Akt miłości, poprzez który Bóg się objawia, w połączeniu z odpowiedzią wiary ludzkości, przynosi owocny dialog. Właśnie dlatego, powtarzając w jakimś sensie prośbę uczniów: „Panie, naucz nas modlić się” (Łk 11, 1), możemy prosić Pana, by prowadził nas do zrozumienia, jak porozumiewać się z Bogiem i z ludźmi za pośrednictwem wspaniałych narzędzi

społecznego przekazu. Służąc tak ostatecznej i decydującej komunikacji, media okazują się opatrnościową szansą dotarcia do ludzi pod każdą szerokością geograficzną, pokonując barierę czasu, przestrzeni i języka, formułując w najrozmaitszy sposób treści wiary i ukazując każdemu, kto poszukuje, bezpieczny port, który pozwoli nawiązać dialog z tajemnicą Boga, objawionego w pełni w Chrystusie Jezusie.

Słowo wcielone pozostawiło nam wzór, jak porozumiewać się z Ojcem i z ludźmi, zarówno przeżywając chwile milczenia i skupienia, jak i przepowiadając w każdym miejscu i róż-

nyimi możliwymi językami. Wyjaśnia On Pismo, wypowiada się w przypowieściach, prowadzi dialog w zaciszu domów, przemawia na placach, na brzegu jeziora, na szczytach gór. Osobiste spotkanie z Nim nie pozostawia obojętnym, owszem pobudza do naśladowania Go: „Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie w świetle, a co słyszycie na dachach” (Mt 10, 27).

Istnieje z kolei kulminacyjny moment, kiedy komunikacja

staje się pełną Komunią: to spotkanie Eucharystyczne. Poznając Jezusa przy „łamaniu chleba” (por. Łk 24, 30-31), wierzący czują się nakłonieni do głoszenia Jego śmierci i zmartwychwstania, i do tego, ażeby stać się odważnymi i radosnymi świadkami Jego Królestwa (por. Łk 24, 35).

Wszystkim błogostawię!
Jan Paweł II

Watykan, 24 stycznia 2005, we wspomnienie świętego Franciszka Salezego, patrona dziennikarzy.

Media w służbie prawdy i dobra publicznego
List apostolski Papieża Jana Pawła II do odpowiedzialnych za środki społecznego przekazu.



Spowiedź wielkanocna



Przyłącz się Wylam się z bezbarwnego tłumu gapowiczów i przyłącz się do Jezusa.

W 60. rocznicę śmierci Bł. Druha Wicka – Patrona rodziny harcerskiej

Harcerską tradycją staje się już coroczne spotkanie w Katedrze Polowej – gdzie znajdują się relikwie Patrona harcerzy – w rocznicę jego narodzin dla nieba.

Tym razem Harcerze uczcili Błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego Mszą św. w 60. rocznicę Jego śmierci w Dachau (23 lutego 1945 r.). Mszy św. 26 lutego przewodniczył ordynariusz warszawsko-praski Sławoj Leszek Głódź, w koncelebrze z naczelnym kapelanem ZHP dh. ks. Janem Ujma i kapelanem ZHR dh. ks. Tomaszem Kościelniakiem.

Do Katedry przybyli druhny i druhowie ze swoimi instruktorami i naczelnymi władzami Związku Harcerstwa Polskiego i Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Oprawę muzyczną liturgii zapewniła 45-cio osobowa orkiestra młodzieży harcerskiej z Żurawicy koło Przemysła.

Przed rozpoczęciem Mszy św. można było obejrzeć w nawie bocznej katedry ekspozycję Muzeum Harcerstwa o życiu i przesłaniu Druha Wicka. – Gdy Prymas Polski Kard. Józef Glemp przekazywał Biskupowi Polowemu Sławojowi Leszkowi Głódziowi dekret Kongregacji ds. Dyscypliny Sakramentów i Kultu Bożego, ustanawiający Bł. Ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego Patronem całej rodziny harcerskiej, na cześć Druha Wicka rozległo się gromkie pozdrowienie harcerskie: Czuj, czuj, czuj! – przypomniał jeden z druhów – niech i dziś zostanie usłyszane.

Pierwszą intencją tej Eucharystycznej Ofiary jest dziś prośba o ulgę w cierpieniu Ojca św. Jana Pawła II, podkreślił bp Głódź. Harcerze mają szczególny powód do wdzięczności, przypomniał, bo to Jan Paweł II, jeszcze w pełni sił, wyniósł na ołtarze (7 czerwca 1999 r.) w Toruniu, kapłana, męczennika Stefana Frelichowskiego. W homilii bp Głódź przypomniał m.in. słowa Ojca św. z Torunia, gdzie Druh Wicek został wyniesiony na ołtarze: – Niech stanie się dla was patronem i nauczycielem szlachetności, i orędownikiem pokoju, i pojednania.

Gdy biskup Andrzej Suski przekazywał do Katedry Polowej relikwie Błogosławionego, podkreślił, że mają być one symbolem pojednania całego polskiego skautingu.

Skautingu, który jest czytelnym, pięknym znakiem w naszych szkołach, aczkolwiek może jeszcze za mało, dodał biskup Głódź.

Błogosławiony Wincenty Frelichowski mówił rzeczy proste; pierwsza prawda: stworzył nas Bóg i celem naszego życia jest Bóg i to On wyznacza sens naszego życia. Nikt i nic nowego nie wymyślił i nie wymyśli, mówił dalej kaznodzieja.

Kłękam przed Tobą, Boże – pisał Bł. Ks. Stefan Frelichowski – w poczuciu własnej małości, ale pragnienia wielkiej wartości, przypomniał młodzieży harcerskiej ideały jej Patrona Biskup Głódź. – Zwracał się do św. Jerzego, by mu pomógł odnieść zwycięstwo nad szatanem, nad złem. Patron harcerzy przeszedł wszystkie stopnie doskonalenia harcerskiego. Harcerzem Rzeczypospolitej został w 1935 r. Był kapelanem Pomorskiej Chorągwi. Aresztowanie nie było przypadkowe; hitlerowcy wiedzieli, kim jest Ksiądz Stefan, wiedzieli, że ma wielki wpływ na młodzież. Osadzony w Dachau z numerem 22 492, zmarł na tyfus 23 lutego 1945 r. w opinii świętości; był niestrudzonym szafarzem Eucharystii. Przekradał się z baraku do baraku z Komunią świętą do chorych. Sami esesmani przychodzili po jego śmierci, by pochylić przed nim głowę...

To czasy jeszcze nie tak odległe, mówił dalej opiekun harcerstwa, czasy waszych dziadków, czasy ludzi naznaczonych miłością do Ojczyzny. Bł. Wincenty Frelichowski mówił: Gdyby każdy obywatel państwa był harcerzem, to nasze państwo byłoby najsilniejsze na świecie. Obrazowo powiedziane, choć niemożliwe do wykonania, ale wypowiedziana jest tu prawda, podkreślił kaznodzieja. Jakże nam dziś trzeba świadomych i prawych obywateli. Inaczej wyglądałaby nasza Ojczyzna, szkoła, gdyby



więcej było w niej ludzi formatu Księdza Frelichowskiego. Dlatego wracamy do tych ludzi, do tych świętych, do tych wartości. Kościół przypomina...

W procesji z darami harcerze przynieśli do ołtarza Pańskiego chleb, winogrona, kwiaty i świece. W ogłoszeniach skierowanych do harcerzy archidiecezji warszawskiej kapelan ks. Jan Ujma przypomniał o rekolekcjach w Katedrze Polowej, które co roku rozpoczynają się w Niedzielę Palmową, a kończą we wtorek w Wielkim Tygodniu. Tradycyjnie też w Wielki Piątek harcerze będą uczestniczyć w jednej ze stacji Drogi Krzyżowej ulicami warszawskiej Starówki. Biskup warszawsko-praski Sławoj Leszek Głódź ogłosił na zakończenie, że jest to już ostatnie jego spotkanie z harcerzami jako Krajowego Duszpasterza Harcerzy i Harcerki. 8 i 9 marca 2005 r. odbędzie się Konferencja Episkopatu Polski, która wybierze następcę Biskupa Głóździa.* Zabieram ze sobą tę łaskę z dedykacją: Niezawodnemu Przyjacielowi Harcerstwa. Obiecuję nim pozostać, powiedział zegnając się z harcerską bracią Biskup Głódź.

(E. J.)

* Obradująca KEP w dniach 8-9 marca wybrała Biskupa Polowego gen. bryg. dr Tadeusza Płoskiego Delegatem Episkopatu Polski ds. Harcerzy.

Wystawa Muzeum Harcerstwa o Słudze Bożym Stefanie Wincentym Frelichowskim

W Katedrze Polowej WP można było w dniach 26-28 lutego oglądać wystawę poświęconą życiu i myśli Patrona polskich harcerzy, Bł. Ks. Phm. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Przenośną ekspozycję przygotowało Muzeum Harcerstwa z inspiracji seniorów harcerstwa z Torunia.

Idea powstania Muzeum Harcerstwa, zajmującego się dokumentowaniem i upowszechnianiem historii polskiego skautingu, zrodziła się już w 1916 r.

Decyzją Naczelnika ZHP z 6 czerwca 2001 r., sygnowaną również przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierza Ujazdowskiego powstało Muzeum Harcerstwa z siedzibą w Warszawie przy ul. Konopnickiej 6. W dorobku muzeum są już następujące ekspozycje: wystawa z okazji 5. rocznicy śmierci Druha hm. Stefana Mirowskiego, wystawa „Harcerstwo Lwowskie 1911–1939”, wystawa „Przed stuleciem harcerstwa”, wystawa „Historia wychowania duchowego i religijnego w ZHP”.

Wystawa o Druhu Księdzu Frelichowskim jest najnowszą inicjatywą Muzeum Harcerstwa. Ustanowiony Patronem harcerzy Ks. Stefan Wincenty Frelichowski został wyniesiony na ołtarze 7 czerwca 1999 r. w Toruniu przez Papieża Jana Pawła II.

Ten kapłan, harcerz, męczennik urodził się 22 stycznia 1913 r. w Chełmży. Przez otoczenie zwany druhem Wickiem, w 1927 r. związał się z harcerstwem, z 24. Pomorską Drużyną Harcerską im. Zawiszy Czarnego. W pamiętniku tak pisał o swojej roli drużyny

cd. na str. 7

EWANGELIA BEZ TARYFY ULGOWEJ

STACJA I – JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY

Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupił racyt.

„Niech się zaprze samego siebie”. Zaprzeczenie samego siebie oznacza wyrzec się swoich planów, często ograniczonych i małostkowych, aby przyjąć ten Boży: to droga nawrócenia, nieodzowna dla życia chrześcijańskiego, która apostoła Pawła doprowadziła do stwierdzenia: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

Twoje życie, Rabbi, tak imponująca się zapowiadało. Miałeś tyle do powiedzenia tym ludziom, a oni Cię skazali. Zniszczyli tak dobrze zapowiadające się życie Mistrza z Nazaretu...

Daleś mi Boże wyostrojony słuch, poczucie rytmu, miłość do muzyki, pasję tańca. Miałbyś ze mnie tancerkę. Zamiast sukienki tancerki przyodziewam się w dwie kule pacjenta i maskuję parę blizn na schorowanej nodze. Tak dobrze się zapowiadało...

Okruchy marzeń zamieniam na wolę „zaparcia się siebie”. Mówisz: „niech co dnia bierze krzyż swój”. Niedziela, poniedziałek, wtorek, środa, czwartek, piątek, sobota... przyjmuję te dni, jako dar i biorę krzyż tęsknoty za zdrowiem i tańcem.

Któż bardziej niż Ty, Chrystusie, mógłbyś mnie nauczyć, jak wyrzec się swoich pomysłów na życie? **Któryś za nas cierpił rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami (x3)**

STACJA II – JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWOJE RAMIONA

„Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23). Słowa te wyrażają pewien radykalizm wyboru, który nie dopuszcza zwłoki i odwrótów (...). I dzisiaj słowa te wydają się być jeszcze skandalem i szaleństwem (por. 1 Kor 1, 22-25). A jednak to z nimi należy się skonfrontować, skoro droga, którą wyznaczył Bóg dla swojego Syna, jest tą samą, którą winien przebyć uczeń decydujący się Go naśladować. Nie ma dwóch dróg, ale tylko jedna: ta przebyta przez Mistrza. Uczniowi nie wolno wyszukiwać innej.

Czasem nie umiem unieść mego krzyża, więc udaję, że go nie ma w moim życiu. Oszukuję Ciebie i siebie. Prowokuję sytuacje, które ten krzyż stłamszą, bym mogła zapomnieć. I tkwię w tej nijakości. Robię unik, a mówię, że Cię chcę naśladować.....

Przecież nie ma Ciebie bez krzyża! Nie ma prawdziwego życia z Tobą bez Twojego krzyża! Chrystusie, daj mi rozpoznać, który krzyż jest fałszywy, nie z Twojej woli; który krzyż noszę na własne życzenie? Daj mi to poznać, bym mogła do końca zaakceptować ten, na który zezwalaś dla mojego dobra. Daj mi rozpoznać ten, w którym jest moje uzdrowienie; ten, który prowadzi do prawdy; ten, który pasuje do MOICH ramion. Ten, który pasuje na niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę....

STACJA III – JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ PIERWSZY

„Niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Tak jak krzyż może być zredukowany do ozdobnego przedmiotu, tak również sformułowanie „wziąć krzyż” może być rozumiane w sposób dosłowny. W nauczaniu Jezusa wyrażenie to nie kładzie jednak w pierwszym znaczeniu nacisku na umartwienie i wyrzeczenie. Nie odnosi się głównie do obowiązku znoszenia z ciępliwością matych czy większych trosk codziennych, ani tym bardziej, nie oznacza wychwalania bólu jako sposobu podobania się Bogu. Chrześcijanin nie poszukuje cierpienia dla cierpienia, ale miłości. Przyjęcie krzyża jest znakiem miłości i całkowitego oddania. Niesienie go za Chrystusem oznacza zjednoczenie się z Nim w ofiarowaniu największego dowodu miłości.

Cierpienie jako spektakl może nawet smakować. Podziw Przyjaciół wobec dźwignia się z upadków pod ciężarem krzyża dodaje mi animuszu. Ich współczucie potrzebne jest mi po to, bym śmiało patrzyła do przodu. W karowanie łatwiej. Oni są Twoim darem. Ale potrzebuję Twojej mocy, Chryste, by pokłask nie był pożywką dla miłości własnej. Spektakularnie niesiony krzyż jest fałszem. Jak drogocenna perła jest dla Ciebie cierpienie bez świadków, po cichu.

Ty, Chrystusie, liczysz wszystkie bezszelestne łązy w bezsenne noce, kiedy macując się z Tobą, jak Jakub z aniołem. W niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę — kiedy czynię mową, nie słowa. Kiedy sam cicho czytasz znaki mojej małej miłości do Ciebie...

STACJA IV – JEZUS SPOTKA SWOJĄ MATKĘ

„Razem z wami kroczy Maryja, Matka Jezusa, pierotka uczennica, która pozostała wierna pod krzyżem, gdzie Chrystus powierzył nas Jej jako swoje dzieci.”

„Z bólem serca uczy się człowiek Ukrzyżowanej Miłości zanim ją zrozumie. Lecz jeśli — jak Maryja — „chowa wiernie w swoim sercu” (por. Łk 2, 51) wszystko, co mówi Chrystus; jeśli jest wierny Bożemu wezwaniu, pojmie u stóp Krzyża to, co najważniejsze, że prawdziwa jest tylko miłość złączona z Bogiem, który jest Miłością” (Jan Paweł II, homilia w Sandomierzu, 12.06.1999).

Maryjo, to musiało okrutnie boleć, kiedy patrzyłaś na ciosy zadawane Jezusowi. Stałaś blisko i nic nie mogłaś zrobić. Zupełnie nie! Właściwie był to oczywisty powód do rozpacz serca. Ale nie, Ty nie dałaś się porwać rozpacz — chowałaś wszystko „w swoim sercu”. To wiara dopowiedziała Ci resztę scenariusza, który wtedy miał posmak tragedii.

To Wasze spotkanie — cierpiącego Syna i bezradnej Matki — także uprzykrzyło wszystko, co dane mi było przeżywać, gdy Mama i Tata wędrowali ze mną do różnych szpitali. Jak bardzo boli bezradność wobec cierpienia drugich odczuwałam dopiero wtedy, kiedy rozwścieczone guzy w głowie powoli niszczyły życie mojej Mamy.

Krzyż bezradności, niemożność działania wobec udręki bliskich także trzeba mi podjąć co dzień — w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę. Bo przecież Mój Mistrz i Jego Mama już pierwsi dali sobie przesyć serce „mieczem boleści”.

Maryjo, Matko Bolesna, ucz mnie co dzień „Ukrzyżowanej Miłości”, by nie, co ziemskie i przemijające nie było zdolne wpędzić mnie w rozpacz. Rozpacz sprzeciwia się Bogu, który jest czystą Miłością....

STACJA V – SZYMON Z CYRENY POMAGA NIEŚĆ KRZYŻ JEZUSOWI

„(...) Jezus domaga się odważnego wyboru Jego własnej drogi, wyboru dokonanego przede wszystkim „w sercu”, gdyż znalezienie się w takiej czy innej sytuacji zewnętrznej nie zależy od nas. Od nas zależy wola bycia, na ile to możliwe, postuszni jak On Ojcu, i gotowymi zaakceptować aż do końca Jego plan, który ma dla każdego.”

Zawsze mnie intrygowało, Szymonie z Cyreny, co czułeś, kiedy Cię przymuszono do krzyża. Nie zależało od Ciebie znalezienie się w takiej sytuacji, ale zależało od Ciebie, jakimi oczami spojrzysz na Jezusa. Czy twoja wola pragnęła towarzyszyć Mu? Czy może obarczyłeś Go winą za ten krzyż, który niespodziewanie znalazł się na Twoich ramionach?

Chryste, dajesz mi poznać udrękę ciała i duszy. Wiem, jak smakują. Nie dopuść, abym zobojętniała na cierpienie drugich, zatrzymując się tylko na swoim. Ode mnie zależy wola trwania przy Tobie, na moich drogach krzyżowych w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę. Ode mnie zależy wola bycia przy tych, którzy uczą się brać krzyż i podążać za Tobą...

STACJA VI – WERONIKA OCIERA TWARZ PANU JEZUSOWI

„Jezus nie żąda wyrzeczenia się życia, ale przyjęcia go w takiej nowości i pełni, którą tylko On dać może. Człowiek w głębi swojego jestestwa zakorzenił tendencję do „myślenia o sobie samym”, umieszczania własnej osoby w centrum spraw jako miary wszystkiego. Kto naśladuje Chrystusa, odrzuca jednak to koncentrowanie się na sobie samym i nie ocenia rzeczy w oparciu o własne korzyści. Przeżywa swoje życie w kategoriach daru i bezinteresowności, a nie zdobyczy i posiadania. Życie prawdziwe wyraża się bowiem w darze z siebie, co jest owocem łaski Chrystusa: życie wolne, we wspólnocie z Bogiem i z braćmi.”

Ty, Weroniko, pokonałaś tę koncentrację na sobie. Odruch serca przymusił cię do wyjścia poza własną korzyść, by przynieść trochę ulgi Umęczonemu. Na pewno głupio na Ciebie spojrzeli, wykpiłi, pewno zdenerwowałaś żołnierzy. Pozornie — wiele straciłaś. O ile jednak bogatsza wróciłaś, wtapiając się znów w tłum. Łaska Chrystusa dotknęła cię podwójnie. Odeszłaś z Jego Obliczem na chuście i jeszcze piękniejszym, wymalowanym w duszy. Chrystus nazaczył Cię szczególnym błogosławieństwem.

Pochylenie nad potrzebującym, ofiara z siebie, nigdy nie pozostawia mnie taką samą, jak przedtem. Dar z siebie samej dla innych to zanurzenie w Bożym błogosławieństwie. Tego pewno doświadczałaś przez lata moi Rodzice, kiedy w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę rezygnowali z siebie, by siebie dać bez granic choremu dziecku...

STACJA VII – JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ DRUGI

„Droga młodzieży, niech nie wydaje się wam dziwnym, że na początku trzeciego tysiąclecia, Papież wskazuje wam raz jeszcze krzyż jako drogę życia i prawdziwego szczęścia. Kościół od początku wiery i wyznań, że tylko w krzyżu Chrystusa jest zbawienie.”

Ciężar krzyża, ciężka myśl, wycieńczenie — nie wytrzymałaś Panie. Znow osunęłaś się z bólem. Ale to Cię nie powstrzymało, widziałeś tylko jeden cel — by zbawić...

Powstałaś. I nie ma dla mnie innej drogi, jak uznać swoją słabość, uznać upadek, powstać i iść dalej. I nie ma celu większego niż zbawienie, niż Ty sam. Zbawiasz mnie, Chrystusie, przez moje życie. Maję! Nie inne! Właśnie takie, jakie jest, w całości — nie inne! I każdego z nas zbawiasz przez życie, w jakim bierzemy udział, z krzyżem o różnych rozmiarach.

Może czasem chciałabym wymienić kilka części, jak w salonie samochodowym. Ale uczysz, Panie, że zbawiasz mnie poprzez to, co mam — przez porażki i sukcesy w szkole, entuzjazm i smutek, niepowodzenia i zwycięstwa, radość i ból, piękno i brzydotę, talenty i braki, przez afirmację i odrzucenie, przez zawody miłosne i w miłosnych uniesieniach, przez wrogość i przyjaźń.

Dziś, tu, teraz jest czas mojego zbawienia. Trzeba mi powstać z upadku. Natychmiast! Zbawiasz mnie, Chryste, w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę....

STACJA VIII – JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NIEWIASTY

„Przyszedłszy, aby pełnić wolę Ojca, Jezus pozostaje jej wierny aż do końca i w ten właśnie sposób wypełnia swoją zbawczą misję wobec tych, którzy w Niego wierzą i kochają Go nie tyle słowami, co w praktyce. Jeśli miłość jest warunkiem naśladowania Chrystusa, to sprawdzianem prawdziwości tejże miłości jest ofiara (por. List Apostoła Salwafiki dolois, 17-18).”

Tak, Chryste, już wiem, że to nie Ciebie, ale siebie mam oplakiwać, jak owe płaczące niewiasty. Obiecałaś mi uzdrowienie, wolność od przywiązania do zranień i jesteś wierny tej obietnicy. Uzdrowiasz mnie w ciszy, łagodnie dmuchasz blizny na sercu, chcesz mojej współpracy. Chcesz, bym oplakiwała swój brak ufności w Twoje działanie. Mówisz, jak do paraliżika z Betsaidy: „Czy chcesz stać się zdrowym?” (J 5,6). Tak, moja zgoda na dotknięcie mojej duszy Twoim uzdrowieniem jest dla Ciebie ważna. Chcesz mojej świadomej decyzji, a nie marionetkowej gry. Chcesz, bym była świadoma tego, co powoduje łożę cierpienia. To łożę było do niedawna źródłem udręki, a teraz jest świadectwem Twojej mocy. Czynisz mnie wolną wobec własnych zranień. Nie chcesz wymazać we mnie wspomnień gorzkości, rozczarowania, zawiedzionych miłości, buntu, kruchości istnienia — tego łoża, na którym leżałam długi czas. Chcesz, aby nie były już moją niewolą i wymówką na „nicnierobienie”. Ty mnie przemieniasz...

„Weź swoje łożę i chodź” — wolaś mnie, abym wkroczyła do tej krainy z mentalnością zwycięzcy! Więc zakładam krzyż wspomnień i wyznaję, że Ty jesteś Panem oblegających mnie myśli. I błogosławieństwo tym, którzy mnie zawiedli. Błogosławieństwo w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę....

czyli jak nieść swój KRZYŻ w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę.

STACJA IX – JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ TRZECI

„Kto zaś opiera się jedynie na dobrach ziemskich, okaże się przegrany, pomimo pozorów sukcesu: śmierć porwie go z całym stosiem rzeczy, ale z życiem zupełnie nieudanym (por. Łk 12, 13-21). Wybór jest więc pomiędzy być i mieć, pomiędzy życiem w pełni i istnieniem pustym, pomiędzy prawdą i kłamstwem.”

Trzeci upadek to prawie kres twoich sił, Chryste. Śmierć już Cię zaczęła porywać. A miłość wciąż nadawała kierunek i cel morderczej wędrowce na Górę Czaszki. Nakreśliłeś mi w ten sposób kierunek – podążać za życiem w pełni, za prawdą, za tym, by „być” – bez względu na poziom przeszkód. Twarda to nauka, Panie....

Kto jednak zatroszczy się o moje życie bardziej niż Ty? Kto pokaże mi prawdę o stosie mało znaczących rzeczy? Kto uświadomi mi pustkę i bezsens nieudanych wyborów? Krzyż poznania prawdy o sobie, nawet za cenę ugięcia się pod nim, może prowadzić do szczęścia. Odpoczynek jest w Tobie w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę...

Ugięcie się pod ciężarem trudnych doświadczeń to dla mnie szansa. To wejście w krainę pokory. Chrystusie, przygnieciony ciężarem moich grzechów, daj mi rozpoznać zakamufłowane kłamstwa o sobie – bym mogła powstać. Bym mogła moje życie uczynić udanym...

STACJA XI – JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA

„Rozpowszechniona kultura rzeczy ulotnych, która wartościuje to, co się podoba i wydaje piękne, chciałaby, abyście uwierzyli, że aby być szczęśliwym, należy usunąć krzyż. Jako ideał przedstawiony bywa łatwy sukces, szybka kariera, pćciowość oderwana od poczucia odpowiedzialności, wreszcie egzystencja nastawiona na własną afirmację, częstokroć bez poszanowania innych.

Otwórzcie więc szeroko oczy, drodzy młodzi: to nie jest droga, która prowadzi do życia, lecz ścieżka, która grzęźnie w śmierci (...).”

Ludzie tego świata nie zniesli Twego sprzeciwu wobec tego, co fałszywe. Trzeba Cię było zlikwidować, Chrystusie.... I dziś świat, który afirmuje nicą przybija do krzyża wszystkich i wszystko, co jest głosem Ciebie. Już wiem na pewno, że nie chcesz mnie zostawić na grząskiej ścieżce śmierci, dlatego stawiasz takie wymagania. Oczekujesz ode mnie jasnego samookreślenia. Trzeba mi opowiedzieć się: po stronie nęących ulotności albo radykalnych cięć. Stawiasz przede mną życie i śmierć!

Teraz, Chryste, stopniowo staje się dla mnie jasne, że radykalizm wyborów jest krzyżem ku życiu. Tu chodzi o wieczność! Prawdą jest: wierność, lojalność, czystość umysłu i ciała, uczciwość, postawa służby, ofiarność – to wysoka, często bolesna poprzeczka. Skok wwyż kosztuje, ale potem już tylko zwycięstwo.

Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. Wszystko mogę w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę w Chrystusie Ukrzyżowanym.... Daj mi, Panie, entuzjazm radykalizmu bym mogła ukrzyżować letniość w moim życiu.

STACJA XII – JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

„Droga życia, która podejmuje i odnawia postawę Jezusa, staje się drogą wiary i nawrócenia; drogą krzyża właśnie. Jest to droga, która prowadzi do zaufania Chrystusowi i Jego zbawczemu planowi, do uwierzenia, że On umarł, aby objawić miłość Boga do każdego człowieka; to droga, która nie lęka się niepowodzeń, trudności, wyobcowania i samotności, gdyż wypełnia serce człowieka obecnością Jezusa; to droga pokoju, panowania nad sobą, głębokiej radości serca.”

Mój Chrystusie Połamany... „Wykonało się”. Wykonałeś wolę Ojca. Wypełniłeś nakaz miłości, której nie pojmuję. Przerasta moje rozumienie ta tajemnica. Przyznaję, nie pojmuję! Mocą wiary wkraczam na drogę obumierania z Tobą. Pozwalam Ci zabić we mnie nieufność, letniość, chęć cofania się. Dafeś mi zasmakować „Drogi życia” i już nie chcę z niej zawracać. Cierpienie krzyża i radość krzyża. Jakże smakuje ten paradoks.

W niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę, stopniowo obumiera moja waleczność, bunt, moja wizja życia.

Chrystusie, daj mi moc żyć tak, bym mogła u końca biegu powiedzieć „wykonało się moje życie zgodnie z wolą Boga”...

STACJA XIII – JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA

„Nie lękajcie się przeto pójść drogą, którą Jezus przebył jako pierwszy. Waszą młodością wyciśnięcie w rozpoczynającym się trzecim tysiącleciu znak nadziei i entuzjazmu właściwego waszemu pokoleniu. Jeśli pozwolicie, aby działała w was łaska Boga, jeśli nie zaniechacie wobec społeczeństwa waszego codziennego zaangażowania, uczynicie z tego nowe stulecie czasem lepszym dla wszystkich.”

Nareszcie. Skończyło się, Chryste. Dopełniłeś wszystkiego, czego pragnął Ojciec. Zdjęli Cię z drzewa krzyża. Święta Mama wtuliła Cię w ramiona. Już po wszystkim....

Dziękuję, Boże, że dane mi było wtulić w ramiona moją Mamę, kiedy – zdjęta z krzyża choroby – oddawała trzy ostatnie tchnienia...

Ja wciąż jestem w drodze. Ciągłe się zmagam. Stacje mojej krzyżowej drogi mieszają się z twórczą radością. Poczucie i strapienie. To smakuje.

Zanim mnie zdejmiesz z krzyża tego życia, udziel mi, Chryste, łaski entuzjazmu i chętniej ofiary – wtedy, gdy potrzeba. W niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę mogę żyć tak, by wycisnąć znak nadziei i czynić ten świat lepszym dla wszystkich.

STACJA XIV – JEZUS ZŁOŻONY DO GROBU

„Jezus mówi: „Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa”. On nas nie ludzi: „Cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie?” (Łk 9, 24-25). Prawdą swych słów, które brzmią twardo, lecz nappełniają serce pokojem, Jezus odkrywa przed nami tajemnicę prawdziwego życia (por. Przemówienie do młodzieży rzymskiej, 2 kwietnia 1998).”

Nawet grób miałeś pozyczony, Jezusie... To koniec Twojej tułaczki. Skatowane ciało nareszcie doznało czi. Świat oniemiał! I takim sposobem odkryłeś przed nami tajemnicę prawdziwego życia na wieki.

„Kto zmagają się ze światem, zginąć musi w czasie, by żyć w wieczności” (Stefan Żeromski, Ludzie bezdomni). Więcej już dać nie mogłeś, zatraciłeś wszystko.

Rozumiem już, Panie, że świat proponuje mi uludę. Ta uluda może mnie zatracić. Dlatego w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę każesz mi walczyć z iluzją, która tak często smakuje. Krzyż trudnych wyborów, decyzji, rezygnowania z tego, co pociągające, a puste trzeba mi podejmować co chwilę. Buntuję się czasem, ale przecież... to uluda prowokuje we mnie ten bunt. Prawda jest w Twojej Męce, Śmierci i grobie, który zostanie pusty, by mnie na nowo przekonać, że ocalone jest moje życie.

Proszę Cię, Chryste, o dobre proporcje między tym, co Twoje, a tym, co daje mi świat. Zginąć muszę w czasie, by żyć w wieczności. Zbawiasz mnie tu, teraz i w tym, nie innym świecie. „(...) sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa. (...) zapominając o tym, co za mną, a wytyżając się ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie (...)” (Flp 3, 12, 14). Chwała Tobie Jezu – Ratowniku!



„Pietà” – Siostra Mercedes Mickevičius, SSC, MFA

Droga Krzyżowa napisana w oparciu o Orędzie Jana Pawła II do Młodych, z okazji Diecezjalnych obchodów XVI Światowego Dnia Młodzieży, Niedziela Palmowa, Tarnów, 8 kwietnia 2001 r.

STACJA X – JEZUS Z SZAT OBNAŻONY

„(...) tak więc kto chce być taki jak ja, niech się stanie sługą wszystkich (...). Ja przyjmuję niezrozumienie, odrzucenie przez większość mego ludu; mogę więc żądać i od was, abyście przyjmowali niezrozumienia i odrzucenia, z którejkolwiek strony by przychodziły.”

Moim odzieniem były dobre intencje. Ktoś je zdart, zlekceważył. Buntuję się Jezu! Czy warto było tyle z siebie dać? Czy warto pielęgnować uczucia innych, skoro deptane są moje? Zdarto ze mnie szatę wspaniałomyślności, na opak interpretowano moje gesty, odrzucono mnie w odzieniu dobrej woli i szczerości. Buntuję się Jezu!

Ale jakże mam się z Tobą kłócić, skoro.... Ty pierwszy przez to przeszedłeś?! Tam na Golgocie, kiedy odzierano Cię z szat....

Wstaję więc rano w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę, przyjmuję nowy dzień jako dar. I zakładam krzyż odrzucenia i odarcia z szat dobrego mniemania o sobie.

Chrystusie, dziękuję za upokorzenia, które czynią mnie małą-wielką przed Tobą. Dzięki za wszystko, co odziera mnie z pychy.

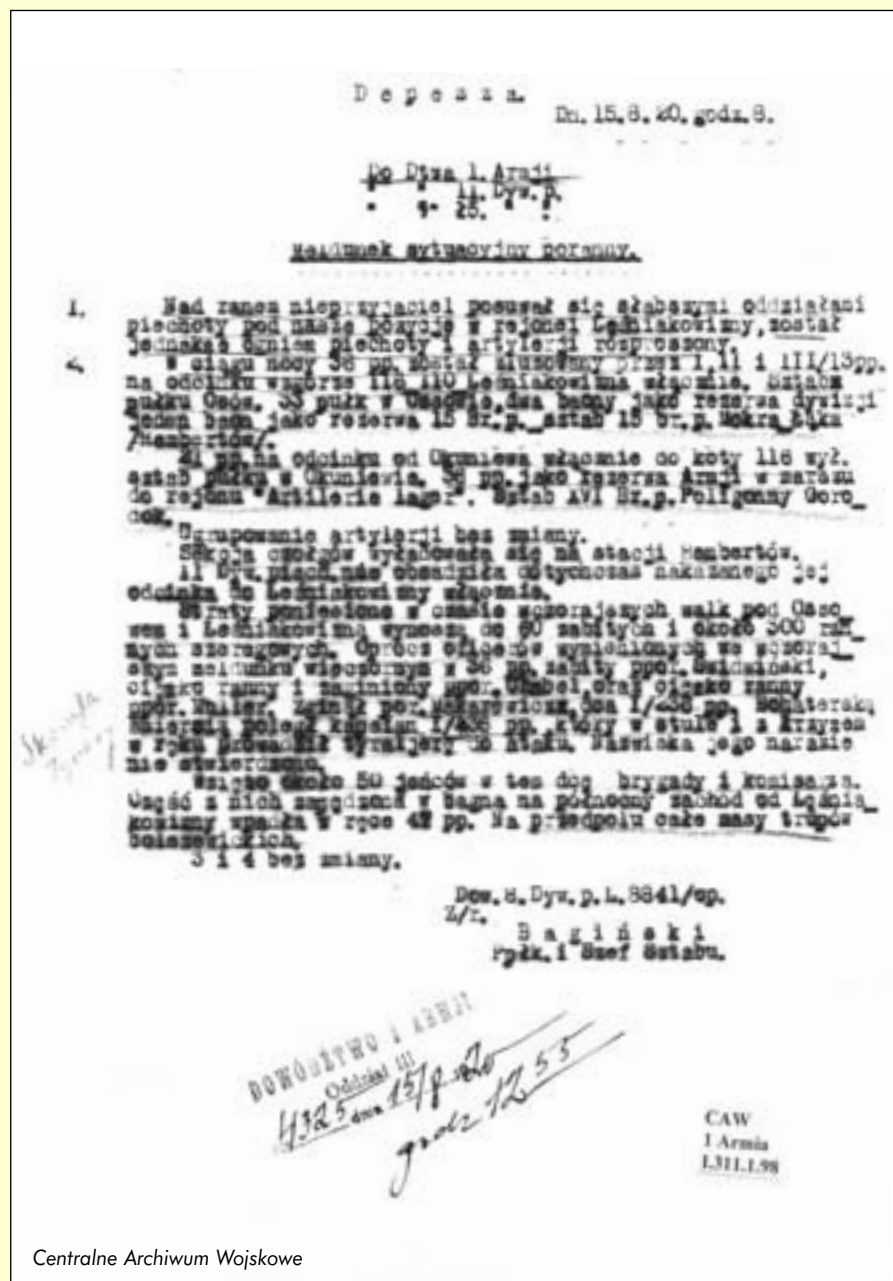
Bez kapelanów wynik wojny polsko-rosyjskiej byłby inny

Biskup Polowy WP gen. bryg. dr Tadeusz Płoski wygłosił 23 lutego 2005 r. referat wprowadzający pt. „Duszpasterstwo wojskowe w cieniu bitwy warszawskiej”. – Bez kapelanów wojskowych, bez ich poświęcenia i zaangażowania, wynik wojny polsko-rosyjskiej byłby z pewnością inny. Pewnym potwierdzeniem tej tezy jest legenda ks. Ignacego Skorupki, która była pielęgnowana nie tylko w II Rzeczypospolitej, ale także w trudnym okresie powojennym – podkreślił Biskup Polowy. Konferencja „W cieniu bitwy warszawskiej” odbyła się w Aulii Jana Pawła II na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

W swoim wystąpieniu bp Płoski w krótkim zarysie przedstawił stosunek Stolicy Apostolskiej do spraw polskich po Odzyskaniu Niepodległości. Przypomniał fragment orędzia Benedykta XV do narodu polskiego z 15 października 1918 roku, w którym czytamy: „Naszym życzeniem jest, aby Polska, odzyskawszy swą pełną niepodległość, mogła jak najrychlej w zespole państw zająć przynależne jej miejsce i dalej rozwijać swoją historię narodu cywilizowanego i chrześcijańskiego. Życzymy również wszystkim narodom, także i niekatolickim, niegdys podległym Rosji, aby i im dane było rozstrzygnąć o własnym losie, rozwijać się pomyślnie według swych pragnień i sił sobie właściwych”. Bp Płoski podkreślił, że orędzie to jest jednoznaczne w swej wymowie: życzeniem Stolicy Apostolskiej jest, aby Polska istniała jako wolny kraj, który sam będzie decydował o swoim losie. Niepokój Ojca św. Benedykta XV wzbudziły informacje dotyczące sytuacji wierzących w Rosji bolszewickiej. Stolica Apostolska w tym czasie alarmowana była informacjami z Rosji o brutalnym stosunku ateizmu bolszewickiego do religii. Przymiwała wiadomości o terrorze ateistycznym, o fizycznej likwidacji duchownych, o zamykaniu świątyń i zamienianiu ich na magazyny lub stajnie dla koni. Gdy wojska bolszewickie zbliżyły się do Warszawy, Benedykt XV w liście do kardynała Bazylego Pompili z 5 sierpnia podkreślał: „Obecnie wszakże chodzi o rzeczy o wiele poważniejsze, obecnie jest to niebezpieczeństwo nie tylko dla istnienia narodowej Polski, ale miłość dla Europy całej każe nam pragnąć potężania się z nami wszystkich wiernych w błaganu Najwyższego, aby za orędownictwem Najświętszej Dziewicy Opiekunki Polski zechciał oszczędzić Narodowi Polskiemu tej ostatecznej klęski oraz by raczył odwrócić tę nową plagę wycieńczonej przez upływ krwi Europie”. Bp Płoski przypomniał, że Papież wezwał biskupów całego świata do udzielenia pomocy walczącej Polsce, sam wspierając materialnie działalność charytatywną polskiego Kościoła. 8 września 1920 r. witał z zadowoleniem sukces wojsk polskich w Bitwie Warszawskiej, przypominając jej międzynarodowe znaczenie. W liście z 8 sierpnia 1920 roku do biskupów polskich pisał:

„Komuż bowiem nie wiadomo, że szalony napór wroga to miał na celu, aby zniszczyć Polskę, owe przedmurze Europy, a następnie podkopać i zburzyć całe chrześcijaństwo i opartą na nim kulturę, posługując się do tego krzewieniem szalonej chorobliwej doktryny”.
Biskupstwo polowe utworzone 5 lutego 1919 r. nie miało czasu, aby wytworzyć sprawnie działającą strukturę duszpasterską, brakowało wystarczającej liczby kapelanów, zauważył bp Płoski. Jego zdaniem sprawa problematyki duszpasterstwa wojskowego podczas wojny polsko-rosyjskiej nie doczekała się jak dotąd dogłębnego całościowego studium. Podkreślił, że istnieje potrzeba kwerendy w archiwach, wydania źródeł oraz rzetelnych opracowań.
Biskup Polowy WP powiedział, że wojna zmieniła jednak priorytety duszpasterskie.

Podczas inwazji rosyjskiej w okresie lipiec-sierpień 1920 r. do służby zgłosiło się kilkudziesięciu księży. Do wojska zgłosiło się, np. 20 księży studiujących na Uniwersytecie Lubelskim (późniejszy KUL). Pod koniec wojny z Rosją w szeregach wojska pracowało duszpasterstwo ponad czterystu kapelanów. Bp Płoski przypomniał postać bł. ks. kmdr. ppor. Władysława Miegonia, który zasłynął podczas wojny polsko-rosyjskiej, czego wyrazem były przyznane odznaczenia: Srebrny Krzyż Orderu Wirtuti Militari, który zawiesił mu na piersi sam Wódz Naczelny, marszałek Józef Piłsudski.
Bp Płoski podkreślił, że duszpasterstwo wojskowe jest integralną częścią wojska. Wyraził nadzieję, że głębsze poznanie wydarzeń z lat 1919-1920 pozwoli także na lepsze poznanie realiów, w jakich przyszło działać temu duszpasterstwu.



Kapelan bliski żołnierzowi

Prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki (UKSW) w swoim referacie „Wychowawcza rola kapelana na froncie” podkreślił, że w odrodzonym Wojsku Polskim nie zabrakło miejsca kapelanów. Dodał, że kapelani pełnili swoją posługę we wszystkich armiach walczących w I wojnie światowej. W trudnym okresie wojny 1920 r., kiedy długi okres służby rodził zmęczenie i wyczerpanie, zdarzały się przypadki dezercji. Kapelani mobilizowali żołnierzy, podtrzymywali ich na duchu i dawali oparcie. W początkach roku 1920 r., kiedy wojsko polskie było w odwrocie, co często powodowało demoralizację, kapelani podtrzymywali ducha bojowego. Prof. Wysocki powiedział, że kapelani musieli także łagodzić stosunki panujące pomiędzy kadrą oficerską i podoficerską. Kazania i pogadanki wygłaszane przez kapelanów były lekcjami wiary i patriotyzmu. Eksponowali pojęcie cnoty wiary i męstwa; zachęcali do poświęcenia życia dla ideałów, jakimi są Bóg i Ojczyzna. Prof. Wysocki mówił o rekolekcjach organizowanych na froncie. „Spowiedzi były bardzo częste; zdarzały się przypadki, że 100% żołnierzy ruszających do walki przystępowało do spowiedzi” – powiedział. Kapelani towarzyszyli żołnierzom na pierwszej linii, niosąc im posługę kapłańską. Zdarzało się, że kapelan odwiedzał żołnierzy pułku, który rozciągnięty był na długości 40 km i więcej przed liniami nieprzyjaciela. Docieranie do żołnierzy w takiej sytuacji niosło za sobą wiele niebezpieczeństw. Przed walką kapelani celebrowali Msze św. i nabożeństwa. Co najmniej co dwa tygo-

dnie kapelani byli w każdym pułku. W roku 1920 r. było w Wojsku Polskim 400 kapelanów, z czego połowa pełniła posługę na froncie. Prof. Wysocki zwrócił uwagę, że 80% poborowych w wojnie 1920 r. wywodziło się ze środowiska wiejskiego. Wielu żołnierzy było analfabetami. Kapelani

skiego kapelana, który zginął pod Ossowem w wieku 27 lat. Ks. Skorupka był kapelanem 236. Ochotniczego Pułku Piechoty. Ostatnią Mszę św. ks. Skorupka odprawił 13 sierpnia 1920 r. w Żąbkach. Ks. Skorupka zwrócił się do dowódcy z prośbą, by mógł uczestniczyć w kontrataku wraz



uczili żołnierzy pisać i czytać. Prof. Wysocki powiedział, że kapelan często towarzyszył żołnierzom w ataku. Charakteryzując kapelana, który pełnił swoją posługę w wojnie 1920 r., prof. Wysocki podkreślił, że był on ochotnikiem, tryskał energią, był bliski żołnierzowi i podtrzymywał jego ducha bojowego. Prof. Wysocki powiedział, że kapelani bardzo dobrze spełniali swoje zadania w czasie działań wojennych.

Zapomniany autorytet

Dr Andrzej Żak wygłosił referat „Ks. mjr Ignacy Skorupka – symbol obrony Warszawy”. Przypomnił historię życia bohater-

żołnierzami. Dr Żak powiedział, że historycznie potwierdzony jest fakt, że ks. Skorupka szedł z krzyżem w rękę. Ciało kapłana odnaleziono po kilku godzinach, kiedy wyparto bolszewików. Już 16 sierpnia 1920 r. prasa warszawska pisała o bohaterskim kapelanie. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył 17 sierpnia w ówczesnym kościele garnizonowym przy ul. Długiej (obecnie Katedra Polowa) Biskup Polowy Stanisław Gall, a kazanie wygłosił ks. kan. Szlagowski, późniejszy biskup. Z rozkazu Piłsudskiego gen. Józef Haller udekorował trumnę ks. Skorupki Krzyżem Wojennym Virtuti Militari. Wartę honorową pełnili weterani Powstania Styczniowego. Dr Żak podkreślił, że życie i bohaterska postawa ks. Skorupki były wzorem dla środowiska młodzieży, zwłaszcza harcerskiej w okresie przedwojennym, a także w czasie okupacji. Jego zdaniem Warszawa nie do końca spłaciła swój „dług” wobec ks. Skorupki. Podkreślił, że obecnie, kiedy odczuwamy wielki deficyt wzorców osobowych i autorytetów, nadzedł czas by jeszcze raz przypomnieć tego skromnego kapłana, który przeszedł do panteonu bohaterów narodowych.

Organizatorem konferencji jest Wydział Nauk Historycznych i Społecznych UKSW.

Rafał Chromiński

cd. ze str. 3

nowego: „...taka drużyna dawałaby swym członkom coś więcej niż samą karność i trochę wiedzy polowej i przyjemne obozy, lecz dawałaby mu pełne wychowanie obywatela znającego dobrze swoje obowiązki dla Ojczyzny”. W Chełmży zdał maturę, uczęszczał do ośmioklasowego męskiego Gimnazjum Humanistycznego. Formację wewnętrzną zawdzięcza w tym czasie Sodalicji Mariańskiej. W 1930 r. zostaje jej prezesem. Zanim podjął decyzję pójścia za Chrystusem, przeżywał młodzieńcze rozterki: Jako wynik rozmyślań z samym sobą – pisał w swoim pamiętniku – po gorącej modlitwie do Boga z prośbą o oświecenie, zdecydowałem się krótko, po żołniersku wstąpić nieodwołalnie do Seminarium Duchownego. W jego pamiętniku można już wtedy znaleźć przemyślenia świadczące o dojrzałości chrześcijańskiej: „Cierpienie – jestem przekonany, że trudy dotychczasowe to nic, że cierpienie prawdziwe dopiero przyjdzie.

Jeżeli Mistrz cierpiat, to czy sługa może nie cierpieć?... Nie wiem, jakie będzie. Ale wiem, że przyjdzie. A wtedy w Tobie i dla Ciebie będę cierpieć, bym wypełnił me zadanie na ziemi”.

Jeszcze jako diakon zostaje kapelanem i sekretarzem biskupa Stanisława Okoniewskiego.

Święcenia kapłańskie przyjmuje 13 marca 1937 r. w Pelplinie. Jako prymicyjne motto przyjmuje słowa: „Przez krzyż cierpienia i życia szarego – z Chrystusem – do chwały zmartwychwstania”.

W lipcu 1938 r. zostaje wikarym w toruńskiej Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Odznacza się kapłańską gorliwością w posłudze chorym i młodzieży, redaguje też gazetkę parafialną. Za zaangażowanie w ruchu harcerskim aresztowany 17 października 1939 r. przez Niemców i osadzony w Forcie VII. W więzieniu nie zaprzestał konspiracyjnej działalności w duchu ideałów harcerskich i ewangelicznych. Ks. Wicek docierał do ludzi smut-

nych, samotnych, chorych i słabych. Heroicznie świadczył o swoim kapłaństwie w kolejnych obozach: w Stutthof, Grenzdorf, Sachsenhausen i Dachau. Najbardziej załamanych współwięźniów umacniał Eucharystią, wystuchiwał spowiedzi ludzi odjeżdżających w kolejnych transportach. W Dachau zajmował się szczególnie chorymi na tyfus. Pozyskał do pomocy 32 polskich księży, którzy nieśli pomoc zakazanym. Wszyscy się zarazili, a dwóch księży zmarło. Jednym z nich był Ks. Wicek, który odszedł do Pana 23 lutego 1945 r., w przeddzień wyzwolenia obozu.

Heroizm Kapłana Stefana Frelichowskiego uznali nawet Niemcy. Po raz pierwszy pozwolili w Dachau na wspólne modlitwy przy trumnie, wyłożonej białym płótnem i udekorowanej kwiatami!

Jego ciało zostało spalone w obozowym krematorium.

Wspomnienie Sługi Bożego Stefana Wincentego Frelichowskiego przypada 23 lutego. (E. J.)

Artysta w Kościele

POROZMAWIAJMY

Z Piotrem Grześkiewiczem, współautorem i wykonawcą mozaik w Katedrze Polowej WP, rozmawia Elżbieta Szmigielska-Jeziarska.

Rodzina Grześkiewiczów pozostawiła w Katedrze Polowej WP swój wyraźny artystyczny ślad. Proszę przypomnieć, co w wystroju katedry po 1991 r., jest Państwa dziełem...

– Razem z moim ojcem, Lechem, jesteśmy autorami wszystkich prac w Katedrze Polowej, które powstały po 1992 r. Poza Kaplicą Katyńską – jej autorem jest prof. Kuczka-Kuczyński z Politechniki Warszawskiej i rzeźbą Chrystusa Wszystkich Zaginionych Pana Renesa w krużgocach. Nasze prace to: ceramika złocista i srebrzysta w prezbiterium (orty) oraz scraffiti na sklepieniu w prezbiterium, Droga Krzyżowa (polichromowane szkło), wężyk generalski nad kolumnami. Przy czym mozaika z prezbiterium powstała w 1965 r. ...

Losy tej mozaiki to kawałek historii PRL, zwłaszcza w jej absurdalnej odsonie...

– Ta mozaika była robiona do pomnika Zwycięstwa i Wolności, który miał stanąć w Ogrodzie Saskim. Pomnik ostatecznie nie stanął, a nasza mozaika przeleżała 25 lat najpierw w magazynach wojskowych na Powązkach, a potem została przewieziona do Rembertowa – o czym już nie wiedzieliśmy – do magazynów wojskowych. Pomnik projektu prof. Leykama był już właściwie gotowy – to był tuk o wysokości 50 m i ok. 20 m rozpiętości. Zakulisowe rozgrywki polityczne między Spychalskim i Kliszką sprawiły, że do realizacji nigdy nie doszło. Zmieniała się sytuacja polityczna, stopniowo pozycja Mariana Spychalskiego (prof. Leykam studiował razem ze Spychalskim na architekturze) słabła i gdy wyjechał na kilka dni za granicę Kliszko zdecydował: zabrać dźwigi (montujące konstrukcję betonową pomnika) z Ogrodu Saskiego. Dostłownie zabrakło kilku dni i pomnik by stanął...

Czy całość tej mozaiki została wykorzystana w prezbiterium Katedry Polowej?

– Trochę zabrakło... Szukaliśmy z ojcem tej mozaiki; ojciec m.in. zadzwonił do znajomego z PSP, już na emeryturze, który powiedział, że jacyś dygnitarze zabrali na swoje dachy i śladu po tym nie ma...

Jak ostatecznie doszło do jej odnalezienia?

– Po zmianach, w 1990 r. zwróciliśmy się do prezydenta Jaruzelskiego o zgodę na wykorzystanie tych płaskorzeźb do wystroju Kościoła św. Jakuba w Warszawie (ojciec od lat pracował przy wystroju tego kościoła; jeszcze w czasie wojny wygrał konkurs). Pojawił się pomysł, by tę pozłacaną mozaikę umieścić na kopule Kościoła św. Jakuba, nawiązując w ten sposób do pierwotnych projektów architekta Sosnowskiego. MON przez rok szukał i nie mogli znaleźć. Zdecydowaliśmy więc, żeby się zwrócić do pani redaktor Elżbiety Jaworowicz, do programu „Sprawa dla reportera”. Już nastę-

nego dnia po emisji był odzew. Władze wojskowe zdecydowały wówczas, że mozaika trafi do Katedry Polowej.

Przez wiele lat pracowaliście we trójkę, Pan z rodzicami. Pan, jak słyszałam, jest absolwentem politechniki, architektury przemysłowej...

– Mój ojciec skończył w czasie wojny dwuletnią szkołę budowlaną, tam gdzie teraz jest wydział architektury. Zawsze marzył o skończeniu architektury, ale tak się złożyło, że to co robił, było związane w jakiś sposób z architekturą; czy to wnętrza kościołów, polichromie, które tworzyły nastrój tych budowli. Robił nawet projekty większych – w skali urbanistycznej – zastosowań ceramiki w architekturze.

Dopóki mama, Helena Grześkiewiczowa, żyła, czyli do 1977 r., pracowaliśmy we trójkę. Teraz pracuję z ojcem, który ma 91 lat, ale energii ma więcej ode mnie...

Ja jestem rówieśnikiem PRL-u, urodziłem się w 1945 roku w Warszawie, mama pochodzi z Litwy, a tata z Poznania. Mama trochę malowała, m.in. akwarele. Planujemy nawet zorganizowanie w jej rodzinnych stronach, na Litwie, wystawy...

Pracuje Pan teraz razem z Ojcem nad wystrojem kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej w Katedrze Polowej?

– Po jednej i drugiej stronie krużgoców będą teraz dwie kaplice poświęcone Matce Bożej. Katedra jest przecież pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski. Po jednej jest już Kaplica Katyńska z relikwią z Kozielska – Matka Boża wyrzyta na deseczce z pryczy obozowej. A druga to właśnie kaplica z obrazem Matki Bożej Ostrobramskiej. Nic się tutaj nie zmienia, poza wyłożeniem ścian ceramicznymi płaskorzeźbami. Zarówno sarkofag Biskupa Bandurskiego będzie stał w tym samym miejscu, jak i urny z prochami.

Na głównej ścianie jest namalowany obraz Madonny, a na bocznej – Oko Opatrzności, pod nim abstrakcyjna kompozycja przedstawiająca walkę – w kolorach czerwieni, później przechodzi w kolor niebieski aż do zieleni. Na niebieskim tle jest oczywiście Matka Boża. Wszystko jest złoczone i srebrzone specjalnymi farbami ceramicznymi. Pracę rozpoczęliśmy jesienią, ale mniej więcej równolegle robiliśmy zlecenie na wystrój prezbiterium i witraży do kaplicy wojskowej na Żwirki i Wigury.

Oprócz ceramiki ściennej specjalizujecie się w witrażach?

– Tak, naszą specjalnością są najrozmaitsze techniki ściennie. Ojciec skończył poznańską szkołę plastyczną – kierunek grafiki, a potem studiował w Rzymie na Wydziale dekoracyjnego malarstwa ściennego. U nas nie było takiego osobnego wydziału.

Przed wojną studiował więc na Akademii w Rzymie i tam poznał moją mamę. Niestety,



Fot. Ks. mł. Z. Kępa

wojna przerwała studia, rodzice wrócili w 1939 r. do Polski...

Po wojnie rodzice pracowali przy konserwacji różnych pałaców i urzędowaniu siedziby rządu. W nagrodę Bierut umożliwił rodzicom wyjazd za granicę w 1947 roku, by ojciec mógł kontynuować przerwane przez wojnę studia w Rzymie.

Oczywiście, wyjazd za granicę wówczas nie był taki prosty; rodzice co prawda mieli delegację służbową z muzeum, ale w grę wchodziły również kłopoty z wymianą pieniędzy itp...

Rodzice zabrali mnie, takiego małego berberka ze sobą...

Od dziecka wzrastał Pan w atmosferze artystycznej. Wybór przyszłej drogi życiowej był więc przesądzony?

– Rodzice mnie zawsze zabierali ze sobą. Przyglądałem się ich pracy i podobno naśladowałem gesty rodziców; pieluszką po ścianie szorowałem. Chodzili ze mną po muzeach, ze sztuką obcowaliśmy od małego... Nie miałem więc innego wyjścia, jak pójść w ich ślady.

Czy jest jakaś różnica między mecenateństwem świeckim, państwowym a kościelnym; wykonywaliście przecież Państwo zarówno wiele zleceń świeckich, jak i dla Kościoła?

– Przy zamówieniach państwowych, przede wszystkim przy pomnikach, bardzo duży wpływ miały zawirowania polityczne. Przykład – storpedowanie projektu Leykama, o czym już wspominałem, co prawda tam też w grę wchodziły tarcia między architektami, artystami. Uważano, że projekt Leykama jest faworyzowany przez Spychalskiego, bo obaj byli kolegami ze szkoły – razem kończyli architekturę. Do powtórnego konkursu na ten pomnik Leykam już nie przystąpił, my wzięliśmy w nim udział, zdobyliśmy II nagrodę i realizację przyznano nam. Łatwiej nam było wygrać ten konkurs, bo Ojciec uczestniczył w wielu komisjach i znał stanowisko urbanistów. Oni chcieli, by ten pomnik, po-

wstający na osi saskiej, był czytelny w panoramie Warszawy. Dwa lata pracowaliśmy nad tym; to były trudne rozwiązania konstrukcyjne. Iglice miały po 120 m wysokości i 4 m w podstawie. Ówczesne władze – Cyrankiewicz, Kliszko – cały czas się tym interesowały. Jednak my nie do końca byliśmy świadomi zakulisowych przepychanek politycznych, których ofiarę ostatecznie stała się nasza praca. Dopiero z perspektywy czasu, można z grubszą to ocenić.

Z dużych projektów świeckich wspomnę – ojciec był projektantem starego miasta w Lublinie, jego projektu są żyrandole w Pałacu Kultury i Nauki, nawis w Sali Kongresowej. Jeśli chodzi o prace dla Kościoła... Ojciec przez te wszystkie lata robił równoległe prace

świeckie i dla kościoła. Na przykład Kościół św. Jana nad Wisłą we Włocławku – robił w nim freski. Pamiętam, że spędzałem tam wiele wakacji. Był tam taki bardzo miły ksiądz prałat, nazwiska niestety nie pamiętam, bardzo słabo widzący, widział zaledwie zarisy. Ojciec musiał mu więc opowiadać, co namalował i jak to wszystko wygląda.

Miał więc ten komfort pracy, który artyści cenią sobie najbardziej – swobodę twórczą. Po latach znowu trafiliśmy do tego samego kościoła; robiliśmy tam boczną kaplicę pod okiem bardzo miłego księdza Cieślaka, który jest zresztą do dziś.

Za mecenatem Kościoła nad artystami stoi wielka tradycja i wielkie dzieła... Nie

byłoby kaplicy Sykstyńskiej bez talentu Michała Anioła i cierpliwego mecenatu Papieża Juliusza II...

– Kościół jest stałym i stabilnym mecenasem sztuki. I tu jest ta najwidoczniejsza różnica między mecenatem państwa i kościoła. Tu zawirowania polityczne tak nie wpływają na pracę artystów. Kościół przede wszystkim dba o to, by wewnątrz tworzyć właściwą atmosferę, sprzyjającą modlitwie. Oprócz wystroju ścian, polichromii, fresków i witraży, klimat Kościoła tworzy muzyka. Dzięki temu artyści mają w Kościele kawałek chleba.

Dziękuję za rozmowę.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

36. Specjalny Pułk Lotnictwa Transportowego obchodził jubileusz 60-lecia

Mszę św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego rozpoczął obchody 60. rocznicy powstania warszawski Specjalny Pułk Lotnictwa Transportowego. Mszę św. celebrował i homilię wygłosił Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski. 25 lutego 1945 r., na mocy rozkazu Naczelnego Dowództwa WP powstała eskadra, której zadaniem było początkowo przerzucanie pułków bojowych na linię frontu i zabieranie stamtąd rannych żołnierzy.

Na Mszę św. do Katedry Polowej WP przybyli lotnicy specpułku (jak jest potocznie nazywani), z dowódcą, ptk. dypl. pil. Tomaszem Pietrzakiem na czele, pracownicy naziemni oraz piloci w stanie spoczynku. W intencji tej wspólnoty lotniczej wraz z biskupem polowym modlił się również ks. ptk Adam Pilch z wojskowego duszpasterstwa ewangelickiego.

Pamięcią modlitewną ogarniamy, powiedział rozpoczynając Ofiarę Eucharystyczną biskup Płoski, wszystkich lotników, którzy swoje serca, umysły i wprawne ręce poświęcili bezpieczeństwu niebieskich przestworzy naszej Ojczyzny. Modlimy się również w intencji wszystkich, którzy w tym pułku służyli, a których Pan powołał już na wieczną wartość. Łączymy się duchowo z Ojcem świętym, z jego cierpieniem, bo wasz Pułk, wasi ludzie, sprzęt, usługiwały w Jego podróżach apostołskich.

Każdy chrześcijanin, powiedział m.in. w homilii Biskup Płoski, nawiązując do liturgii słowa, otrzymuje w dzierżawę od Stwórcy wiele darów, którymi są sakramenty święte. Darem dla lotnika jest zamiłowanie i umiejętność wnikania w tajniki zdobywania przestworzy. Konieczna jest tu dyscyplina, mówił dalej biskup, potrzebna do opanowania samego siebie, umiejętność przewycięzania siebie, własnego lęku. Bo tylko człowiek, który potrafi przewycięzać siebie, jest w stanie sięgać po nieosiągalne. Naszym wspólnym darem jest Ojczyzna, podkreślił biskup. Przysięga obliuguje każdego lotnika do obrony Ojczyzny na polskim niebie. Ale też „zbiorowy obowiązek”, jakim jest Ojczyzna, domaga się życia wartościami: uczciwości, prawości, ofiar-

ności i myślenia kategoriami dobra wspólnego, podkreślił biskup. Służba Ojczyźnie w duchu tych cnót i ideałów odróżnia bowiem najemnika od rycerza, powiedział Biskup Polowy.

Biskup przypomniał również, że przyjęcie sztandaru w 1995 r. sprawiło, że Pułk zobowiązany jest do pietyzmu wobec dziedzictwa poprzedników, wobec chlubnych tradycji bohaterskich eskadr, poczynsz od 3. Eskadry Wywiadowczej, która wspierała Marszałka Piłsudskiego w czasie wyprawy kijowskiej. Bohaterstwo tamtego pokolenia Lotników zostało wyróżnione orderem Virtuti Militari. Ciągłość lotniczej tradycji każe pamiętać i dorastać do poświęcenia polskich lotników, walczących w Wielkiej Brytanii w Dywizjonie Bombowym „Ziemi Pomorskiej”, który za pomoc powstańczej Warszawie został przemianowany na „Obrońców Warszawy”. Biskup wskazał również na lotnicze akcenty obecne w Katedrze Polowej, na czele z Kaplicą Lotników, gdzie złożone są ich prochy. Spizowe drzwi katedry z lotniczymi

emblematami przypominają, że nie ma dróg na skróty, że droga do życia sensownego i spełnionego wiedzie wyłącznie przez ciernie – przez trudy do gwiazd (per aspera ad astra). Przed Katedrą kolejny lotniczy symbol, śmigło, gdzie corocznie w święto lotnictwa współczesne asy przestworzy składają kwiaty w hołdzie swoim poległym kolegom.

W waszych rękach spoczywało bezpieczeństwo, przypomniał również bp Płoski, najważniejszych osób w państwie, ale też osobistości i polityków z innych państw. Narażając życie uczestniczyliście w akcjach powodziowych, ratowaliście ludzkie życie. Załogi 36. SPLT uczestniczyły w wielu akcjach humanitarnych, niosąc pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Turcji, Indiach i ostatnio ofiarom tsunami w Azji. Załogi pułku przywoziły również do Polski naszych rodaków z Kazachstanu.

Biskup Polowy życzył wszystkim lotnikom na zakończenie homilii szczęścia w służbie i opieki Opatrzności. A Matka Boża Lore-



tańska, Patronka Lotników, niech zawsze czuwa nad wami, aby było tyle lądowań, ile startów.

Przy okazji lotniczego jubileuszu Biskup Polowy Tadeusz Płoski zakomunikował, że ze Stolicy Apostolskiej nadeszła wiadomość o uhonorowaniu papieskim medalem oraz dyplomem Benemerenti człowieka, który posługiwał przez 40 lat w transporcie lądowym duszpasterstwu wojskowemu, Pana Antoniego Bęzę. Jako kierowca Pan Antoni

Bęza bezpiecznie woził Dziekana Generalnego WP ks. płk. Juliana Humeńskiego, ks. Floriana Klewiadę oraz Biskupa Polowego Sławoja Leszka Głódzia...

Przedstawiciele zastężonej eskadry złożyli po Mszy św. wieniec pod lotniczym skrzydłem sprzed Katedry Polowej.

Po Mszy św. załogi pułku, pracownicy, sympatycy pułku oraz oficjalni goście zgromadzili się na płycie lotniska Okęcie. Prezydent Aleksander Kwaśniewski uhonorował

zastężonych pilotów i pracowników pułku odznaczeniami i medalami. Obecni byli m.in. Minister Obrony Narodowej Jerzy Szmajdziński oraz Marszałek Senatu Longin Pastusiak.

W programie obchodów 60. rocznicy 36. SPLT było również poświęcenie Sali Tradycji w sztabie specpułku. Aktu poświęcenia dokonał Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski. Na tę uroczystość przybył premier Marek Belka. (E. J.)

14. rocznica konsekracji pierwszego po przywróceniu Ordynariatu Biskupa Polowego

Na Jasnej Górze 23 lutego 1991 r. Prymas Polski kard. Józef Glemp udzielił sacry biskupiej Sławojowi Leszkowi Głódziowi, który z woli Ojca św. Jana Pawła II został pierwszym po przywróceniu Ordynariatu Polowego Biskupem Polowym Wojska Polskiego. Następnego dnia, 24 lutego 1991 r., nastąpił ingres nowego biskupa do Katedry Polowej WP pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski.

Te dwa doniosłe akty, których 14. rocznicę właśnie obchodzimy, były ukoronowaniem wieloletnich starań Episkopatu Polski i Stolicy Apostolskiej zmierzających do przywrócenia polskim żołnierzom i ich rodzinom należnych praw religijnych.

Pierwszym krokiem w stronę normalizacji polityki wyznaniowej państwa wobec katolickiego duszpasterstwa wojskowego była ustawa o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego z 17 maja 1989 r. Punkt 8 tej ustawy nadawał Ordynariatowi Polowemu Wojska Polskiego osobowość prawną. A w pkt. 25 gwarantuje się osobom pełniącym służbę wojskową i ich rodzinom swobodę praktyk religijnych. Tej sprawie poświęcony

jest również Artykuł 16 Konkordatu z 28 lipca 1993 r.

Jak wielkie znaczenie, na tle powojennych stosunków Państwo-Kościół, miały te dwa wydarzenia sprzed 14 lat, mogą dziś w pełni ocenić historycy, którzy badają dokumenty Instytutu Pamięci Narodowej (patrz m.in.: „Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)” Antoni Dudek i Ryszard Gryz, Kraków 2003). Zachowanie w formie raczej fasadowej i propagandowej Generalnego Dziekanatu nie zaspokajało potrzeb religijnych środowiska wojskowego. Postanie do ludzi w mundurach prawowitego Biskupa Polowego nawiązywało do przerwanej po wojnie sukcesji apostolskiej biskupów polowych. – „Katedra Polowa nie widziała swego, zaślubionego z nią biskupa przez 50 lat – mówił podczas ingresu do katedry Biskup Głódź. – Był chyba taki czas, że same te mury zwątpiły, aby kiedykolwiek miały w nie wstąpić prawowity Biskup Polowy Wojska Polskiego” (24 II 1991 r.).

W postaniu Biskupa Polowego do oficerów, chorążych, podoficerów, żołnierzy, kombatanów i weteranów Polskich Sił Zbrojnych z dnia 31 stycznia 1991 r. można przeczytać: – „Dziś przychodzi czas – wyproszony

tyłoma modlitwami – kiedy to po zniewoleniu ducha, następuje proces przywracania Wojska Polskiego narodowi. Przywracaniu wojska narodowi musi towarzyszyć przywracanie Chrystusa Wojsku Polskiemu – wypełnienie go duchem wartości chrześcijańskich. One to od tysiąca lat kształtowały naszą tożsamość, związały się w chwale i klęsce z polskim losem, przeniknęły go do głębi. Chrystus puka do drzwi polskich koszar i instytucji wojskowych” (31 I 1991 r.). W kazaniu na Jasnej Górze, podczas konsekracji 23 II 1991 r. nowo wyświęcony Biskup Polowy Sławoj Leszek Głódź powiedział m.in.: „Duszpasterstwo wojskowe pragnie przyczynić się do odbudowy tego, co zrujnował zły czas i do budowy nowych wartości. Pragnie żołnierskie dusze prowadzić do Boga, wypełniać żołnierską służbę Bożą obecnością, znaczyć nią żołnierski trud”.

Od 14 lat to biskupie zobowiązanie, złożone przed Cudownym Obrazem Królowej Polski, stara się wspierać swoją pracą duszpasterską cały korpus kapelański Wojska Polskiego.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska



Fot. Rafał Chromiński

Co roku korpus kapelanów WP spotyka się na odprawie z Biskupem Polowym, w rocznicę przywrócenia Ordynariatu Polowego WP.

Święty Kazimierz

królewicz
wspomnienie obchodzimy 4 marca

Jest to dwuczłonowe imię słowiańskie, zawierające w pierwszym członie temat czasownikowy *kazi-* – kazić, niszczyć, a w drugim rzeczownik – *mir* – pokój. Grupa *-ir* rozwinęła się następnie w *-er* // *-erz*.

Święty Kazimierz urodził się w Krakowie 5 października 1458 roku. Był drugim synem króla Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej, córki cesarza Albrechta II. Staranne wychowanie zapewniła mu pobożna i mądra królowa, „matka Jagiellonów”, a także kanonik Długosz, św. Jan Kanty i Filip Kallimach. Wśród braci Kazimierz odznaczał się wybitnymi zdolnościami, a zwłaszcza pobożnością i pilnością. Nie pociągają go rycerskie hataśliwe zabawy, natomiast chętnie przebywał wśród ubogich, rozdając obfite jałmużny z własnych oszczędności. Rozwijano się też w jego duszy piękne życie wewnętrzne. Posiadał w wysokim stopniu dar modlitwy, długie godziny dnia a nawet nocy umiał spędzać u stóp ołtarza Matki Bożej lub przed zamkniętą bramą kościoła.

Miał dopiero dwanaście lat, gdy przybyło na Wawel poselstwo węgierskie, by mu ofiarować koronę, którą Węgrzy odebrać chcieli nie lubianemu Maciejowi Korwinowi. Na żądanie ojca wyruszył na Węgry. Tuż pod stolicą zagroził mu jednak drogę z szesnastoma tysiącami wojska Maciej Korwin. Na domiar złego panowie węgierscy zwlekali z obietnicą

pomocą, tak iż Kazimierz, opuszczony i zawiedziony, wycofał się do Polski. Bolesne to upokorzenie utwierdziło tylko królewicza w pogardzie do świata i jego chwały. Kiedy najstarszy z braci, Władysław, zasiadł w roku 1475 na tronie czeskim, zajął przed Kazimierzem ponownie blask korony, tym razem polskiej. Towarzyszył odtąd ojcu jako przyszły monarcha w podróżach po kraju i uczestniczył w naradach. Przez kilka lat nawet, gdy król przebywał na Litwie, sprawował z zamku Radomina rządy nad Koroną. Choroba piersiowa przy surowym trybie życia podkopywała tymczasem siły młodzieńcze królewicza. W lecie 1483 roku na wezwanie ojca przybył do Wilna, gdzie, jak sądzono, był lepszy klimat. Istotnie, zdrowie jego poprawiło się nieco, tak iż na Boże Narodzenie mógł pojechać do Grodna, by spędzić święta z rodzicami. Wtedy to lekarze nalegali, by złamał ślub czystości lub poprosił o dyspensę i pomyślał o małżeństwie, mniemając, iż to przyczyni się do poprawy jego zdrowia. Królewicz z oburzeniem odrzucił jednak radę lekarzy.

W styczniu 1484 roku król wyruszył na sejm do Lublina, wkrótce jednak nadeszła wiadomość o nagłym pogorszeniu się zdrowia królewicza. Zawrócił więc i zastał go jeszcze przy życiu. W niedzielę 4 marca 1484 roku królewicz Kazimierz przeszedł do wieczności. Zwłoki przewieziono do Wilna i złożono do



Siostra Mercedes Miclevičius, SSC, MFA

grobu w katedrze. Do trumny włożono mu ulubioną pieśń „Omni die dic Mariae”. Jego kanonizacja odbyła się w roku 1522. Bullę kanonizacyjną, zaginioną w drodze, wydał papież Klemens VII w roku 1602 na nowo sporządzić i przepisać część liturgiczną św. Kazimierza całemu Kościołowi. Pius XII ogłosił go w 1950 roku patronem młodzieży litewskiej.

W ikonografii przedstawiany jest w mitrze książęcej, trzymając w rękach szarfę ze słowami łacińskiego hymnu ku czci Matki Bożej, znalezionej po wiekach w jego trumnie.

Mysli nieprzedawnione

Zbyt często czyste sumienie jest tylko rezultatem marnej pamięci.
św. Ambroży

Półka z książkami

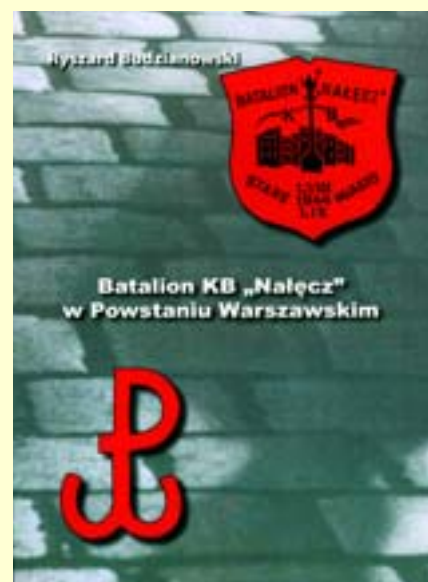


Nakładem zakładu poligraficznego „TEKST” ukazała się książka autorstwa Ryszarda Budzianowskiego „Batalion KB „Nałęcz” w Powstaniu Warszawskim”. Jest to opowieść o heroicznej i dramatycznej walce, jaką toczył I Batalion Szturmowy

Korpusu Bezpieczeństwa „Nałęcz” w Powstaniu Warszawskim. Wykorzystując relacje towarzyszy broni i własne wspomnienia oraz dostępne materiały, dokumenty i fotografie Ryszard Budzianowski rekonstruuje szlak bojowy batalionu, w którym w wieku 14 lat był łącznikiem. Nieomal dzień po dniu odtwarza walkę batalionu na Woli, Muranowie, Starym Mieście i Śródmieściu oraz przedstawia powojenne – nie raz tragiczne – losy najmłodszych żołnierzy tego zapomnianego oddziału. Ogromną wartością książki jest pokazany zbiór zdjęć i dokumentów.

(am)

Batalion KB „Nałęcz” w Powstaniu Warszawskim
Ryszard Budzianowski
Zakład Poligraficzny „Tekst”
Warszawa 2005, ss. 256.



Pierwsza odprawa Biskupa Polowego WP z kapelanami

Biskup Polowy WP gen. bryg. Tadeusz Płoski przewodniczył 16 lutego 2005 r. dorocznej odprawie księży kapelanów z okazji 14. rocznicy przywrócenia Ordynariatu Polowego WP. Bp Płoski przewodniczył Mszy św. w kaplicy pw. Matki Bożej Zwycięskiej w Kompleksie Koszarowym 44 w Warszawie. Podczas odprawy referat pt. „Eucharystia w życiu chrześcijanina” wygłosił ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski, Prorektor KUL. Gen. dyw. Zbigniew Jabłoński, Dyrektor Departamentu Kadr i Szkolnictwa Wojskowego omówił zagadnienia polityki kadrowej w siłach zbrojnych w świetle ustawy o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych. Bp Płoski podkreślił, że **potrzeba wiarygodności w służbie żołnierzy i kapelanów.**

Na placu apelowym stołecznego Pułku Ochrony bpa Płoskiego powitał gen. bryg. Andrzej Szymonik, zastępca Dowódcy Garnizonu Warszawa. Bp Płoski oddał honory sztandarowi Kompanii Honorowej WP. Zwracając się do żołnierzy Biskup Polowy WP powiedział, że dzisiejsze spotkanie traktuje jako swoje zaślubiny z Garnizonom Warszawa. Zapewnił, że zarówno on sam, jak i księża kapelani, będą ich wspierać modlitwą, radą i świadectwem swojego życia. Bp Płoski udzielił żołnierzom na czas służby błogosławieństwa.

Kapelani odmieni oblicze żołnierskiej służby

Witając bpa Płoskiego gen. bryg. Szymonik powiedział, że czternastoletnia obecność księży kapelanów w koszarach odmieniła oblicze żołnierskiej służby, nadała jej głęboki sens, oparty na religijnych i patriotycznych tradycjach narodu. „Wniosła do niej wartość cnót chrześcijańskich, miłość bliźniego i troskę o dobro wspólne, jakim jest niepodległa Ojczyzna” – powiedział. Podkreślił, że w osobach kapelanów dowódcy „zyskali żarliwych sprzymierzeńców w pracy nad kształtowaniem żołnierskich sumień, postaw i zachowań”. Gen. bryg. Szymonik podziękował Biskupowi Polowemu WP za postugę księży kapelanów. Na zakończenie spotkania na placu apelowym bp Płoski odebrał defiladę Kompanii Reprezentacyjnej WP.

Homilię podczas Mszy św. sprawowanej pod przewodnictwem bpa Płoskiego i koncelebrowanej przez księży kapelanów wygłosił ks. płk prał. Sławomir Żarski, Wikariusz Generalny. Podkreślił, że postęga Eucharystii nakłada na kapłanów szczególne zobowiązania. Zachęcił zgromadzonych kapelanów słowami św. Pawła, by zabiegali o własne zbawienie z bojażnią i drżeniem (por. Flp 2, 12). Kaznodzieja podkreślił, że eucharystyczna formacja kapłańska, o którą upomina się w tym roku Jan Paweł II, winna przychodzić do kapłanów nie tyle z zewnątrz, ile raczej od wewnątrz, będąc osobistą decyzją kapłana. Ks. płk Żarski zachęcał do czuwania, by wielkie spotkanie z Chrystusem w Eucharystii, nie



Biskup Polowy dziękuje Panu Antoniemu Bęzie za wytrwałą służbę dla duszpasterstwa wojskowego

stało się dla kapelanów czymś zwyczajnym. Kaznodzieja podkreślił, że rok Eucharystii stwarza dla duszpasterzy nadzwyczajną okazję do bardziej intensywnej katechety o Eucharystii, przyjmowanej w wierze w środowisku wojskowym. „Duszpasterstwu wojskowemu potrzeba dziś kapłanów, świadomych własnej odpowiedzialności za wcielenie miłości do Eucharystii w tym specyficznym środowisku” – powiedział.

Wspólnoty religijne szansą odnowy Kościoła

Na zakończenie Mszy św. bp Płoski pobłogosławił konfesjonat i niezwykle piękne witraże wykonane przez znanych artystów

Lecha i Piotra Grześkiewiczów. Bp Płoski pożegnał w imieniu całego Ordynariatu Polowego WP Pana Antoniego Bęzę, wieloletniego kierującą generalnych dziekanów WP i dwóch Biskupów Polowych WP, który po 40 latach pracy odchodzi na emeryturę. Bp Płoski odznaczył Pana Bęzę Medalem „Milito pro Christo”.

Ks. prof. dr hab. Kalinowski, Prorektor KUL przybliżył w swoim wystąpieniu wskazania Kościoła dotyczące zrzeszeń i ruchów katolickich. Podkreślił, że głównym zadaniem dzisiejszej parafii wydaje się być tworzenie dogodnych warunków do powstawania chrześcijańskich środowisk, w których chrześcijaństwo byłoby otwarcie akcepto-

wane i wyrażane. W takim środowisku chrześcijanin znalazłby wsparcie dla swoich potrzeb życia Ewangelią. Prelegent wyraził pogląd, że małe wspólnoty religijne wypełniają „pustkę” pomiędzy parafią i parafianinem oraz chronią człowieka przed zagrożeniami życia współczesnego. – Dodają mu odwagi do zachowania osobistych przekonań i nie uleganiu procesom

sekularyzacji, które towarzyszą przemianom cywilizacyjnym. „Dowartościowanie znaczenia małych wspólnot religijnych jest szansą odnowy funkcji podstawowych Kościoła, które znajdują swoje urzeczywistnienie w życiu parafii. Jak podkreślił ks. prof. Kalinowski, powstawanie i funkcjonowanie zrzeszeń religijnych jest znakiem społecznego przeżywania wiary oraz ży-

wotności Kościoła jako Ludu Bożego. „Funkcjonowanie małych wspólnot może przyczynić się do ożywienia struktur parafialnych oraz odczytania na nowo roli ludzi świeckich w wychowaniu religijnym”.

W swoim wystąpieniu Bp Płoski przedstawił zadania duszpasterskie stojące przed Ordynariatem Polowym WP w bieżącym roku.

Rafał Chromiński

Głosem ryb

Dzieci i ryby głosu nie mają – tak drzewiej prababcie przywoływały do porządku najmłodszych członków rodu, gdy ci, ledwie od ziemi odróśszy, próbowali zabierać głos na równi ze starszyzną.

To był świat w zupełnie starym stylu. Dom miał w nim dach i fundamenty na swoim miejscu. A przy stole obowiązywała hierarchia godności siwych włosów. Dziś przypomnienie tego porzekadła w obecności bojowników o prawa dziecka (bez obowiązków!) mogłoby chyba śmiałkowi grozić sankcją prokuratorską. W tym staroświeckim świecie (starym, ale pełnym światła) nabycie praw i korzystanie z nich było konsekwencją procesu osvajania pacholąt z obowiązkami. Do odpowiedzialnego korzystania z praw przygotowywała bowiem szkoła wychowania oparta na autorytecie i szacunku wobec dorosłych (czytaj dojrzałych). Czyli takich, którzy dorobili się jasnej i stabilnej wizji świata i człowieka. Wymowa czwartego przykazania dekalogu była oczywista, bo szacunek wobec rodziców jest bardziej potrzebny wzrastaniu dziecka niż samym rodzicom. Psychoanalicy byliby z pewnością bezrobotni ze swoimi toksycznymi teoriami o „toksycznych” rodzicach (którym „nie można przebaczać”).

Człowiek dorosły mógł korzystać z praw na tyle bezpiecznie i świadomie, żeby nie wyrządzić sobie ani bliźnim krzywdy. Dziś w oficjalnych programach wychowawczych (szkoła) zaczyna dominować filozofia praw dziecka, co de facto oznacza minimalizowanie stresów (= wymagań) związanych z rzetelnym wypełnianiem obowiązków. Osiąganie sukcesu bez wysiłku i na skrót to wizja życia wszechobecna w programach rozrywkowych dla młodzieży i w prasie nie tylko młodzieżowej. Głupawa fanfaronada i skandalizujące zachowanie wystarczy, by zostać gwiazdą, co młodzi utożsamiają dziś z autorytetem. Prowadzi ślepy pijane dziecko we mgle?

O co tu naprawdę chodzi?... Na pewno nie o deklarowane dobro dziecka, bo przecież niedojrzały i nieprzygotowany osobnik, korzystający wyłącznie z praw, niechybnie zrobi krzywdę nie tylko sobie, ale i wspólnocie, w której się znajdzie (rodzinie, środowisku pracy, itd). Widać to już zresztą nie tylko w badaniach socjologicznych, raportach policyjnych, ale i gołym okiem, tu dzieje zdrowym rozsądkiem.

Nauczyciele terroryzowani przez krnąbrnych i przemądrzałych uczniów w obawie

o posady, i z lęku przed nierzetelnymi przekazami medialnymi, nawet już nie próbują zwracać uwagi. I nie jest to tylko felietonowa retoryka w stylu *reductio ad absurdum*. Pokazanie problemu w grubym zarysie czy krzywym zwierciadle czasem pomaga dostrzec sedno sprawy.

Tak się składa, że w moim otoczeniu jest wielu nauczycieli, którzy chętnie „prywatnie” dzielą się relacjami z życia „chorej szkoły”...

W sytuacji, gdy bojownicy o prawa dziecka szykują kolejny legislacyjny atak na tradycyjny kanon wychowawczy... Z mroków niedalekiej przeszłości wyłania się złowrogi cień Pawki Morozowa. Młodszy czytelnikom przypominam: ten „dzielny” sowiecki bohater zademonstrował swoich rodziców, których władza zesłała do łagru, a syn Pawełek dostał za to medal... Dziś zachęca się dzieci do podobnych donosów na rodziców, bo taka jest w istocie wymowa planowanej nowej ustawy. Wyobraźnia i samowola dziecka może dopełnić reszty.

Rodzice nie chcą dać na nowy model komórki, bo właśnie brakuje na czynsz? Co robi sfrustrowane dziecko? Chwyta w majestacie prawa za starą komórkę i oskarża rodziców o psychiczne znęcanie się (czyli „domaga się swoich praw”). Niemożliwe i przerażające? Wcale nie. W Szwecji już podobna sytuacja i jej sądowe następstwa była. Furteczka uchylona i teraz to tylko kwestia czasu, jak furteczka zamieni się w podwoje. *Precedens prawny*, na który można się będzie powoływać już jest!

Nie pocieszamy się, że nie jest tak źle. Równie stare przysłowie, uczące innej zaniżającej cnoty: roztropności, ostrzegało: Lepiej na zimne dmuchać. Leczenie rozległych oparzeń jest dużo kosztowniejsze, a stan zapaści naszej służby zdrowia nie wróży szybkiego powrotu do zdrowia...

Tyle o dzieciach... Teraz będzie o rybach.

O ile uczenie dzieci słuchania i milczenia było sprawdzoną przez pokolenia szkołą wychowania człowieka myślącego, odpowiedzialnego, słowem „człowieka z właściwościami”, o tyle próba traktowania bądź co bądź „milczącej” większości (no może od czasu do czasu pochlipującej w poduszkę) jak ryba, jest już nadużyciem.

Odmawianie prawa głosu ludziom, którzy w „Radiu Maryja” odnaleźli swoje wolne medium i jedynego rzecznika swoich praw, jest przecież kwestionowaniem podstawowego prawa demokracji – do wolności mediów. Lewicowo-liberalne media cieszą się u nas nieskrępowaną wolnością wypowiedzi. Po- wiem więcej, nadreprezentacją w stosunku do rzeczywistych poglądów Polaków.

Tylko w rozgłośni Ojców Redemptorystów można dziś usłyszeć prawdziwy głos nie-

obecnych w wielkich opiniotwórczych mediach i na salonach ludzi „sukcesu” – głos polskiej biedy, głos ludzi wykluczonych (nie z własnej winy i wyboru). Zakwalifikowani przez grube ryby do płótek tworzą dziś tawicę. Wcale nie śniętą, bo tylko martwe ryby płyną z prądem. „Płotki” z „Radia Maryja” płyną pod prąd mętnego nurtu polskich spraw, w stronę czystych źródeł.

Gdy GUS ogłaszał zatrważające dane dotyczące polskiej biedy (ponad połowa Polaków żyje dziś w biedzie, a bezrobocie największe w Europie osiąga już poziom krytyczny), „Gazeta Wyborcza”, która przoduje w niecnym środkach dyskredytowania „Radia Maryja”, obwieszczała hurraoptymistycznie o sukcesach gospodarczych Polski. Jakie są kulisy tych oszatawiających sukcesów, odstaniają dziś komisje śledcze. Jakie są prawdziwe źródła ogromu krzywd, które dotknęły szczególnie prawdziwych twórców (a nie beneficjentów) Solidarności, można dziś usłyszeć wyłącznie w „Radiu Maryja”. Radio to nie służy jednak jako poduszka do wyplakiwania łez, jest to przede wszystkim radio Nadziei dla ludzi, którym chciano ją odebrać. Ojcowie Redemptoryści, wierni swojemu charyzmatowi, niosą ją ludziom biednym. Tylko ludzi Nadziei potrafią bowiem myśleć z troską o naszym, wspólnym dobru, jakim jest Polska. Ich nadzieja na naprawę Rzeczypospolitej zakorzeniona jest bowiem w Chrystusie, a nie w zasobności portfela. Uczą więc swoje dzieci modlitwy za chorych dziadków, miłości do ziemi, dumy z jej historii, uczą wrażliwości na piękno polskiej kultury, zapoznają z mądrością przodków. A że nie zawsze potrafią błyszczeć popisami oratorskimi... Takich mamy aż nadto w błyskotliwym telewizyjnym tokowaniu – szokowaniu...

„Imperium” powstające z wdowiego grosza, to bynajmniej nie pałac ze złotymi kłamkami i zaparkowanym przed nim „Maybachem – widmo”. To wielki plac odbudowy zdewastowanej świadomości Polaków, w duchu mądrości przodków (w Toruniu powstaje Centrum Edukacyjne dla biedniejszej młodzieży, Centrum Kultury Społecznej i Medialnej). „Takie będą Rzeczypospolite, jakie jej młodzieży chowanie”. A może to właśnie taka recepta na uzdrowienie Rzeczypospolitej jest najbardziej niewygodna dla ludzi, którzy mienią się reformatorami Polski, doprowadzili do jej destrukcji?

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

PS. A tak na marginesie, argumentami w stylu psychuszki („Psychole od Rydyka”) z lubością posługiwało się NKWD (i jej uczniowie ze Stasi, UB i SB), aby zneutralizować wpływ najbardziej niewygodnych. Tym smutniejsze... że z ust brata w wierze.



Kronika Diecezji Wojskowej

Wizyty duszpasterskie Biskupa Tadeusza Płoskiego są wyrazem troski o powierzonych jego opiece wiernych. Szczegóły dotyczące poszczególnych wizyt można znaleźć na stronach Ordynariatu Polowego www.ordynariat.opoka.org.pl.

(K.S.)

Wizytacje biskupie

W dniach 15 lutego – 1 marca ks. Biskup Polowy gen. brzyg. Tadeusz Płoski złożył wizyty duszpasterskie w następujących kościołach parafialnych: pw. Matki Boskiej Fatimskiej w **Olsztynie**, pw. św. Barbary i św. Maurycego w **Inowrocławiu**, pw. św. Katarzyny w **Toruniu**, pw. Matki Bożej Dobrej Rady w **Bydgoszczy**. Odwiedził także

Garnizon Wojskowy w **Zamościu** oraz wizytował Garnizon **Hrubieszów**, gdzie przewodniczył nabożeństwu eucharystycznemu w kościele garnizonowym pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy.



Afganistan

Caritas Polska przekazała kolejne dary do Afganistanu. Tym razem za pośrednictwem Caritas Wojskowej w ramach pomocy humanitarnej przekazano artykuły spożywcze, środki opatrunkowe, leki przeciwbólowe i pieluchy dziecięce. Dla dzieci z domu dziecka przekazano zabawki. W sumie ok. 1,5 tony. Wartość całego transportu to 409 443,20 PLN. Odbiorcą towarów i ich rozdysponowaniem zajął się na miejscu

Zespół Caritas Wojskowej działający przy Polskim Kontyngencie Wojskowym w Bagram z kapłanem ks. mjr Andrzejem Jakubiakiem.

(A. E.)

Jarocin

Ojciec kapelan Marek Janus OFM wizytę duszpasterską w 16. Batalionie Usuwania Zniszczeń Lotniskowych rozpoczął 21 stycznia 2005 r. od spotkania w sali widowiskowej jarocińskiej jednostki. Żołnierze mogli wysłuchać koncertu w wykonaniu solistów z Jarocińskiego Ośrodka Kultury, przygotowanych przez Andrzeja Musiałka.

Ojciec Janus przeszedł całą jednostkę. Spotkał się z żołnierzami. Każdy na pamiątkę wizyty duszpasterskiej otrzymał obrazek. – *Żeby było niemal tak jak w domu. Przyszliście do Jarocina z innych jednostek. Dla wielu z was jest to na pewno pierwsza taka żołnierska „kolęda” w koszarach* – powiedział o. Janus. Pokropił wodą święconą i pobłogosławił pomieszczenia, z których na co dzień korzystają żołnierze. Odwiedził także żołnierzy przebywających w izbie chorych.

(L. S.)



Mons

Coroczne spotkanie modlitwne żołnierzy Armii USA – Prayer and Breakfast odbyło się 8 lutego 2004 r. w Shape-Mons w klubie oficerskim. W przygotowanej sali, w której odbywają się uroczyste odprawy, tym razem spotkanie poświęcone było refleksji nad codzienną służbą, gdzie nie może zabraknąć pamięci o Bogu i łączności z Nim poprzez modlitwę.

– Czymże jest modlitwa jak nie pamięcią o nas samych w relacji do naszego Ojca Niebieskiego, który wie przecież najbardziej, czego nam potrzeba. Kaznodzieja, kapelan protestancki pułkownik Strong porównał modlitwę do nękania dzieci, które zawsze czegoś chcą lub ludzi, którzy powinni również nie tylko chcieć coś od Pana Boga, jakiegoś daru, ale sami powinni być tym darem. Dawanie a nie branie czyni nas bardziej duchowymi partnerami i sługami Pana Boga. Wszystko zawdzięczamy Panu Bogu – podkreślił amerykański

kapelan. – Jeżeli wydaje się nam, że sprytem osiągnęliśmy jakąś wartość, to mylimy się, ponieważ nic nie daliśmy od siebie – komentował kaznodzieja.

W trakcie posiłku słuchaliśmy pieśni wykonywanej przez kapelana, który pięknie zain-

tonował pieśń mówiącą o tym, że Bóg nas kocha i zawsze opiekuje się nami, jak do- bry Ojciec. Na zakończenie spotkanie do- stało uwieńczone refleksją na temat do- świadczeń misyjnych w służbach operacyj- nych w Iraku i Afganistanie, gdzie ks. ppłk

Augustyn Rosły również brał udział w po- dobnym spotkaniu. Polski kapelan powie- dział, że podczas niebezpiecznej służby na misjach, wartość modlitwy ma swój wyjąt- kowy charakter i jest formą dziękczynienia za życie, które jest bezcenne. **(Zet)**

Baza Echo

Tegoroczny Wielki Post – czas wewnętrznej pracy nad sobą – rozpoczął się w Środę Popielcową 9 lutego 2005 r. Dla żołnierzy pełniących służbę w Iraku wystarczającym umartwieniem jest codzienny trud życia z daleka od swoich najbliższych oraz warunki obozowego życia. Jest to jednak okazja do kształtowania własnego człowieczeń- stwa, do lepszego poznania samego siebie. W Środę Popielcową na nabożeństwie pokutnym w kaplicy obozowej zbrali się żołnierze polscy i amerykańscy. Nie wszyscy chętni mogli w niej uczestniczyć, lecz i tak kaplica była zapełniona.

Mszę świętą celebrował kapelan Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe ks. ppłk Waldemar Rawiński. W homilii powiedział między innymi: „za chwilę posypiemy głowy popiołem, choć z pewnością nie zabraknie nam tutaj szarego pyłu i prochu we włosach, na twarzach i mundurach”.

Takie chwile, jak te podczas Mszy świętej, pozwalają spojrzeć głęboko w swoją duszę, skłaniają do zadumy i refleksji nad własnym życiem.

mjr Wiesław Adamski



Kielce

Uroczyste pożegnanie 90 żołnierzy, w przeddzień wyjazdu II Zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego EUFOR (operacja wojskowa Unii Europejskiej w Republice Bośni i Hercegowiny) odbyło się 21 lutego 2005 roku w Centrum Szkolenia na Potrzeby Sił Pokojowych w Kielcach na Bukówce.

Uroczystość pożegnania rozpoczęła się Mszą św., którą odprawił w auli dla wyjeżdżających żołnierzy ks. płk Kazimierz Tuszyński. W okolicznościowej homilii celebrians powiedział m.in.: „Jesteście posłańcami pokoju, a głównym waszym zadaniem jest niesienie pokoju zwaśnionym narodom i stanie na jego straży. Aby skutecznie zaprowadzać prawdziwy po-

kój, samemu należy zadbać o pokój w swoim jestestwie, tzn. żyć bez grzechu ciężkiego. Przewodnią myślą Ewangelii Jezusa Chrystusa jest POKÓJ. Z tego źródła należy czerpać, aby można było stać się człowiekiem pokoju, a wówczas będzie można obficie i skutecznie dzielić się tym wspaniałym darem z innymi, którzy żyją w nienawiści.”

Na zakończenie Eucharystii ks. płk Tuszyński przekazał wszystkim wyjeżdżającym żołnierzom pozdrowienia i życzenia od Biskupa Polowego WP gen. bryg. Tadeusza Płoskiego na bezpieczną i owocną służbę w misji pokojowej EUFOR.

Drugiej części uroczystości pożegnania przewodniczył ppłk Jerzy Kucharski, pełniący obowiązki Komendanta Centrum oraz przedstawiciel Dowództwa Wojsk Łą-

dowych płk Zdzisław Pędziwiatr i przedstawiciel 6. BDSz mjr Ryszard Piłat. W uroczystości wzięli udział także przedstawiciel Wojewody Świętokrzyskiego Jerzy Szczepka i Marszałek Województwa Świętokrzyskiego Franciszek Wołodźko.

Na zakończenie uroczystości pożegnalnej błogosławieństwa na bezpieczną i owocną służbę na rzecz pokoju poza granicami naszej Ojczyzny udzielił ks. płk Tuszyński. II Zmiana PKW EUFOR szkoliła się w Centrum od dnia 26 stycznia 2005 r. Została sformowana na bazie 6. Brygady Desantowo-Szturmowej z Krakowa. Zmiana liczy 90 żołnierzy pod dowództwem ppłk Jarosława Grygierczyka.

Polscy żołnierze do grudnia 2004 r. pełnili służbę w siłach SFOR w Bośni i Hercegowinie pod egidą NATO (od 1997).

Zadania SFOR przejął EUFOR. Polski Kontyngent Wojskowy liczy ok. 280 żołnierzy. Stanowi on część Wielonarodowej Grupy Bojowej Północ EUFOR. Polacy wraz z pododdziałami portugalskimi i tureckimi tworzą batalion manewrowy oraz dwa zespoły łącznikowo-obszernicze.

Do głównych zadań realizowanych przez PKW EUFOR należy: zapewnienie bezpiecznych warunków dla władz lokalnych, zapewnienie swobody ruchu w strefie odpowiedzialności, wspomaganie działalności organów międzynarodowych, monitorowanie sytuacji w regionie i wczesne wykrywanie potencjalnych zagrożeń, likwidacja nielegalnych składów broni, organizowanie pomocy humanitarnej.

(K. T.)

Więcej informacji na stronie internetowej: www.ordynariat.opoka.org.pl

„Nasza Służba” – pismo Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Redaktor naczelny – płk dr Adam Mazur, sekretarz redakcji – Rafał Chromiński, starszy redaktor – Elżbieta Szmigielska-Jezińska, redaktor-fotoreporter – Krzysztof Stępkowski, obsługa internetu – st. chor. Jarosław Berkiet.

Adres redakcji: 00-911 Warszawa 62, ul. Karaszevicza-Tokarzewskiego 4, tel./fax: 687-33-01, tel. 687-31-30, fax: 826-93-37,

e-mail: naszasluzba@ordynariat.opoka.org.pl, www.ns.ordynariat.opoka.org.pl; www.ordynariat.opoka.org.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania i zmiany tytułów.

Opracowanie graficzne, skład, tkanie, korekta i druk: Zakłady Graficzne TAURUS S.p. z o.o., 05-074 Halinów, Kazimierów 13, tel./fax: 783 66 82, 783 60 00.



**Bóg nie patrzy na to, co dajemy,
ale na to, co zostawiamy dla siebie.**

św. Ambroży